Nr 169. We Lwowie. Niedziela dnia 26. Lipca 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawnie, ulica nowa Bezba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 26. lipca.

(W sprawie ksiąg gruntowych. — Rząd a sesja sejmowa i rajchsratowa. — Z Czech i Morawy. — *Jura stolae* w Karyntji. — Podwyższenie kongruy. — Arcybiskup ołomuniecki. — Z Węgier.) —

W sprawie zaprowadzenia ksiąg gruntowych wydało prezydjum lwowskiego wyższego sądu krajowego do l. 5932 z d. 17. bm. nowy okólnik do prezydjów sądów obwodowych z poleceniem udzielenia go podwładnym sądom powiatowym, o ile ich dotyczy. W okólniku tym prezydjum wyż. sądu kraj. odwołuje się do swoich okólników z d. 20. marca, 10. czerwca i 6. lipca rb. l. 2746, 4543 i 5175 i zawiadamia prezydja sądów kolegialnych pierwszej instancji, „że czynności przedwstępne do oznaczonej operacji w ogóle i to już przed urzeczywistnieniem pomnożenia sił z powodu założenia ksiąg gruntowych proponować się mającego, rozpoczęte być mają. — Do tych przedwstępnych czynności w §§. 1. do 8 instrukcji wykonawczej nr. 43. Zb. ust. kraj. wymienionych, należy najpierw, ażeby prezydja nabyły kopie map katastralnych, aby następnie zarządziły, żeby w tych mapach stosownie do udzielonego reskryptu ministerstwa skarbu z dnia 7. maja 1874, l. 8196 na miejscu siedziby powiatowej komisji szacunkowej podatku gruntowego, przez rzeczoznawców w danym razie za remuneracją przyjąć się mających, zmiany przy rewizji katastru spostrzeżone uwidocznione zostały: aby dalej starały się osiągnąć od właścicieli dóbr ziemskich i gmin dobrowolne poparcie, przez dostarczenie sił pisarskich; nareszcie aby zażądały aktów katastralnych dla wrzekomych gmin, i zażądały spisów realności i właścicieli. Nareszcie należy do przygotowawczych robot zamówienie i nabycie wszelkich druków według formularzów, do reskryptu wykonawczego przyłączonych, i obdzielenie sądów powiatowych w miarę potrzeby temi drukami. Na opędzenie wydatków, połączonych z założeniem ksiąg gruntowych, zostaną sądom kolegialnym, a raczej tychże prezydjom i tym sądom powiatowym, u których założenie ksiąg gruntowych już obecnie się rozpocznie, potrzebne zasoby zaasygnowane."

Następują przepisy co do asygnowania tych zasobów i zdawania z nich sprawy, które ogółu czytelników nie obchodzą; a dalej przepisy co do przyjmowania dyetarjuszów, geometrów i rzeczoznawców, które brzmią:

„O ile prace celem założenia ksiąg gruntowych a mianowicie prace przygotowawcze wymagają pomnożenia sił pisarskich, i takowe przez gminy lub właścicieli dóbr ziemskich nie zostaną dostarczone, mają prezydja zasiągnąć tutejsze zezwolenie na przyjęcie dyetarjuszów z oznaczeniem sądów, dla których mają być zezwolone, tudzież za podaniem dziennej płacy umówionej.

„W razie urzędowania takiego dyetarjusza za siedzibą sądu, to jest przy komisjach, dyetarjuszom tym tytułem strawnego oprócz dyurnum jeszcze 1 złr. ma być wypłacany, którą to wypłatę w dotyczących partykularzach należy zarachować.

„Co do wynagrodzenia jeometrów lub rzeczoznawców innych do sprostowania map katastralnych i do dochodzeń lokalnych (§. 9—20 inst. wykon.) użytych, ma takowe być umówione, ale na dnie, przez które rzeczywiście użytemi zostali, albo według jakości i ilości pracy, np. według liczby parcel, w mapach katastralnych sprostować się mających.

„Udzielam w załączeniu c. k. prezydjum odpis rozporządzeń względem wynagrodzenia jeometrów i rzeczoznawców do komisji krajowej dla założenia ksiąg gruntowych na Bukowinie wydanych, i nie od rzeczy będzie, żeby się prezydja i naczelnicy sądów do tych rozporządzeń zastosowywały. Niniejszem prezydjum zamierza i dla rzeczoznawców Galicji wschodniej zezwolić na równe wynagrodzenie.

„Zarazem, udaje się niniejsze prezydjum powtórnie do krajowych komisji dla uregulowania podatku gruntowego we Lwowie i Tarnopolu, by one zezwoliły na to, aby jeometrów i rysowników ich choć w godzinach pozaurzędowych do robót celem założenia ksiąg gruntowych dla sądów używano, i o wyniku tego wezwania c. k. prezydja zawiadomione zostaną."

Minister spraw wewnętrznych, p. Lasser, dnia 8. sierpnia ma powrócić z urlopu do Wiednia, poczem rząd zajmie się ułożeniem planu względem nadchodzącej sesji sejmowej, i terminu zwołania Rady państwa. Według *N. Pressy*, Rada państwa zbierze się zapewne z końcem października; a gdy według dotychczasowych zapowiedzi półurzędowych, sejmy mają na 15. września być zwołane (z wyjątkiem tryesteńskiego, istryjskiego i goryckiego, które ze względu na winobranie, zbiorą się już przed końcem sierpnia), więc sejmom pozostawałoby do przygotowania prac swoich i do samejże pracy, zaledwo cztery tygodnie czasu! Nie chcemy dać temu wiary, bo nie chcemy wierzyć, aby rząd łamał konstytucję, paraliżując systematycznie tak ważną, jak sejmy, gałęź drzewa konstytucyjnego Austrji.

Niemcy sejmu pragskiego zabierają się do ponownych zamachów na narodowość czeską; chcą ponownie zmienić kilka ustępów krajowej ordynacji wyborczej na rzecz swoją.

Ponowny wybór posła z miejskiego okręgu Humpolec-Polna-Bród niemiecki w Czechach dnia 22. bm. nie udał się jak i poprzedni; gdyż ani kandydat staroczeski, ani młodoczeski (o centralistycznym szkoda i mówić) nie otrzymał większości; i nastąpić musi ścisłe głosowanie.

Ciekawa wszczęła się walka z powodu mającego się wkrótce odbyć wyboru posła do Rady państwa z wiejskiego okręgu berneńskiego na Morawie. Mandat wybranego w swoim czasie hr. Egberta Belcredego unieważniono z powodu, że odmówił wejścia do Rady państwa, mimo że koledzy jego, narodowcy morawscy, z p. Prażakiem na czele, weszli. Hr. E. Belcredi rozesłał do wyborców okólnik, w którym ponownie kandyduje, zapowiadając jednak z góry, że gdy zostanie wybrany, znowu do Rady państwa nie pójdzie. W okólniku tym podnosi przedewszystkiem: „Na sprawę jedności narodowej, która jest rzeczą główną, należy się zapatrywać ze stanowiska nie morawskiego, ale wielkoczeskiego, dlatego też przyłączyłem się do 33 czeskich posłów z Czech, i nie poszedłem do Rady państwa. Gdybym się był przyłączył do moich kolegów morawskich, byłbym zaparł się mego przekonania, zawiódł zaufanie wyborców, i pozwolił sądzić, żem zrozpaczywszy o zwycięztwie zasad moich, walki zaniechał." — *Moravska Orlice* daje do zrozumienia, że komitet posłów morawskich oprze się wyborowi hr. E. Belcredego, i postawi innego kandydata; i jest to prawie pewnem. Centraliści ciesząc się z rozterki w obozie narodowym morawsko-czeskim, zrazu dali z góry za przegraną, będąc pewnymi, że hr. E. Belcredi przy pomocy księży pobije dr. Prażaka, i zostanie wybranym, — teraz jednak poczynają sprawę tę obrabiać równocześnie w artykułach wstępnych, jak gdyby zamyślali pomódz Prażakowi.

Karyntja nie posiada ustawy o poborach kościelnych, któraby w równej mierze obowiązywała w całym kraju. „Dotychczas obowiązujące przepisy o poborze *jura stolae* — pisze *Klagenfurter Ztg.* — pochodzą z czasów dawnych, i nie odpowiadają dzisiejszym społecznym i pieniężnym stosunkom. Nie należy przeto zapoznawać ważności uregulowania starych przepisów o poborach *jura stolae*. Zmiana takich przepisów należy do rządu; minister wyznań i oświecenia wydał tedy rozporządzenie, ażeby naczelnictwa gmin zawiadamiały c. k. starostwa o zachodzących niedogodnościach w tej mierze."

W sprawie zamierzonego przez rząd przedlitawski podwyższenia kongruy księżej, podaje *Pester Lloyd* nowe, podobno wiarogodniejsze szczegóły. Według nich, mają biskupi, na wezwanie rządu, polecić duchowieństwu parafialnemu, aby na zjazdach dekanalnych zdało swoją opinię co do kongruy, o ile by miała być podwyższoną, według następującej skali: proboszczowie stołeczni, miejscy, małomiejscy i wiejscy. O wikarjuszach, kapelanach itp. rząd nie mówi, jak gdyby zamierzał zwinąć te posady.

Podczas, gdy z jednej strony zapewniają, że wiadomość, jakoby arcybiskup ołomuniecki złożył milion złr. na wsparcie duchowieństwa, jest mylną, donoszą z drugiej strony, że podobny fundusz złożyła i kapituła ołomuniecka (bardzo bogata), a to ze znacznej rezerwy, jaka się uzbierała z czasem z długiego opróżnienia jedenastu kanonij.

W sejmie węgierskim przy obradach nad artykułem ordynacji wyborczej, odmawiającym prawa wyboru osobom, skazanym za pewne występki prasowe, lub niepłacącym podatku, lewica gwałtownie przeciw temu artykułowi wystąpiła, a p. Huszar wezwał ministra finansów, p. Ghiczego (niedawno jeszcze prezesa klubu lewicy), aby oświadczył, czy się na ter artykuł zgadza. Otóż Ghiczy odparł, że choćby cały gabinet inaczej postąpił, to on byłby za tym artykułem, mianowicie co do podatków; gdyż używanie praw obywatelskich musi zależeć od spełniania obowiązków obywatelskich; nadto artykuł ten przyczyni się do porządnego uiszczania podatków. Zaległości podatkowe nie wynoszą wprawdzie 117 mil. złr., wszelako rozporządzenie ministerstwa, aby się obchodzono łagodnie z ludnością rolniczą, płacącą mniej jak 120 złr. rocznego podatku, miało ten smutny skutek, że w niektórych komitatach ludność ta nie wniosła ani centa podatku.

Walka między państwem a kościołem.

Jak trafne stanowisko, wyższe nad chwilowe namiętności i uprzedzenia, zajęła nasza delegacja w Radzie państwa, przy rozprawach nad ustawami wyznaniowemi, teraz dopiero w całej pełni wychodzi na jaw. Austrjackie ustawy wyznaniowe były tylko kopią pierwszej serji ustaw wyznaniowych pruskich, biorących duchowieństwo nawet w sprawach wewnętrznych kościoła pod nadzór policyjny. Temu sprzeciwiała się nasza delegacja i to nie wychodząc ze stanowiska kościelnego, lecz ze stanowiska wolności prawdziwej. A domagała się rozdziału między kościołem a państwem na podstawie „wolny kościoł w wolnym państwie"; domagała się, ażeby duchowieństwo nie spełniało żadnych funkcji państwowych, a wzajemnie państwo nie mieszało się w sprawy wewnętrzne kościoła, gdy tymczasem partja centralistyczna, właśnie na tem poruczaniu duchowieństwu do załatwiania spraw państwowych opierała wzięcie go pod nadzór policyjny. Ks. Jerzy Czartoryski w ogólnych zarysach w Izbie posłów, a ks. Konstanty Czartoryski już i w szczegółach przedstawili jedyny sposób, uregulowania stosunku między kościołem a państwem tak, ażeby i wolność sumienia i wolność polityczna była zabezpieczona; ale głosy delegatów polskich nie znalazły uwzględnienia u zacietrzewionych centralistów.

W Austrji ustawy wyznaniowe nie weszły jeszcze w życie. Korona i rząd uległy natarczywemu domaganiu się tych ustaw przez większość centralistyczną Rady państwa, ale wstrzymały się z zastosowaniem ich w praktyce. W Prusiech jednak wzięto się energicznie do rzeczy, i jak tylko ustawy majowe stały się prawomocne, zastosowano je wszędzie z nieprzebłaganą surowością.

Jakiż skutek tych ustaw się ukazał? Przebiegły Bimark tak ułożył te ustawy, ażeby niemi rozbić katolików niemieckich na partje. Między duchowieństwem katolickiem znajdują się ultramontanie i księża, więcej z pojęciami czasu się godzący. Między świeckimi katolikami jest nieliczna partja ultramontanów, znaczna liczba tak zwanych liberalnych katolików, i znaczna liczba tak zwanych indyferentnych, którzy tylko pro forma należą do katolickiego kościoła, z powodu, że byli w nim chrzceni, śluby brali, i będą w nim grzebani. Zresztą w każdem społeczeństwie wyznaniowem znajdzie się znakomita liczba ludzi, którzy i w konfliktach wyznaniowych przechylą się do strony, materjalną korzyść im dającej. Majowe ustawy pruskie miały więc doprowadzić do scysji między klerem wyższym a niższym, między ultramontańskim a umiarkowanym, między liberalnymi katolikami świeckimi

---

Wiktor Heltman,

wspomnienie pośmiertne.

Dnia 16. czerwca br. pożegnał ten świat Wiktor Heltman.

Jeden jeszcze pracownik udał się na spoczynek wiekuisty!

Jeżeli kto, to niezawodnie nieboszczyk, którego w Brukselli szczupłe grono spółziomków do grobu odprowadzało, zasłużył na pamięć śród rodaków. Dla tego pozwalam sobie skreślić nekrolog zmarłego, upraszając szanownej redakcji *Gazety Narodowej* o gościnność w jej szpaltach dla tych słów kilku, które mi dyktuje cześć głęboka, jaką czułem dla tego zasłużonego sprawy polskiej weterana.

Wiktor Heltman urodził się w r. 1796, 23. grudnia, we wsi Wierzchowice, powiatu Brzesko-Litewskiego, skończył gimnazjum w Świsłoczy, i w roku 1815 powołanym został na bibliotekarza do Warszawy przez uczonego Aleksandra Chodkiewicza, w którego dobrach ojciec jego, Karol, pełnił funkcje komisarza jeneralnego. Aleks. Chodkiewicz był to człowiek, który zamiłowanie do nauk łączyć umiał z obowiązkami obywatela. Zajęcie jego główne stanowiła chemja; czynił doświadczenia, pisał dzieła („Chemja" w siedmiu tomach, Warszawa, 1816—20), i na obronę ojczyzny kosztem własnym organizował pułki, które sam do boju prowadził. Przykład taki nie mógł nie oddziaływać na umysł młodego bibliotekarza. Młody Wiktor, obdarzony umysłem skłonnym do naukowych dociekań, z zapałem rzucił się do nauk, uczęszczać do uniwersytetu, słuchając kursu administracji pod Fryderykiem Skarbkiem, historji pod Feliksem Bentkowskim, i zarazem wiązał się z młodzieżą rówieśną, w celu wyswobodzenia ojczyzny. Pierwszy związek tajemny, do którego należał, z jego wyszedł inicjatywy. W 1819 r., on, Tadeusz Krępowiecki, Wincenty Matuszewicz, Adrian Krzyżanowski (profesor), Adam Zamojski i inni, zorganizowali stowarzyszenie patrjotyczne, które, rozwijając się, natrafiło (1820) na inne, złączyło się z niem, i wysadziło z łona swego władzę naczelną, powołując do takowej Ksawerego Bronikowskiego, Ludwika Piątkiewicza i Wiktora Heltmana. Stowarzyszenie założyło pismo: *Dekada Polska*, i redakcję onego powierzyło Heltmanowi, który złożył już był dowody zdolności pisarskiej, pisując prozą i wierszem drobne artykuliki do pisma ilustrowanego autografowanego, wychodzącego w pierwszej w Warszawie litografii Aleksandra Chodkiewicza. W *Dekadzie* rozpoczął Heltman zawód publiczny polityczny, zawód publicysty, pracującego pod czujnym dozorem nieprzyjaciela, na polu odrodzenia Polski. Nie trwało to jednak długo. W r. 1821 związek postanowił obchodzić uroczyście rocznicę 3. maja, i w tym celu odbito i rozdano kilka tysięcy egzemplarzy konstytucji 1791, nie zaliczanej przez władzę owoczesną do liczby dzieł zabronionych. W samym fakcie karygodności nie było. Władza jednak zwietrzyła takową w intencji. Heltmana, który i drukiem się trudnił, aresztowano; zanosiło się na proces; wielki książę atoli procesu zaniechać kazał, ograniczając się na tem, że w miesiąc po zdarzonym fakcie, rozkazał wydawcę, bez indagacji, sądu ni wyroku, wywieźć z Warszawy, i oddać w korpusie litewskim w soldaty do artylerji. Związek warszawski odkryto w lat parę potem. Heltman, sprowadzony do Warszawy, więzionym był przez dziesięć miesięcy u karmelitów, poczem odesłano go na powrót do artylerji litewskiej.

Nadszedł rok 1825, a z nim zgon Aleksandra I. Mikołaj I., przy wstąpieniu swojem na tron, ogłosił amnestję, na mocy której Heltman awansował na podoficera, i następnie na oficera, z przeniesieniem z artylerji do piechoty. Wybuch powstania listopadowego zastał go w korpusie litewskim, w szeregach którego wkroczył do Polski, i opuścił takowe pod Wawrem, d. 1. kwietnia 1831, przy pierwszem zetknięciu się z wojskiem polskiem. Zaciągnął się do nowotworzącego się pułku 12. strzelców pieszych, i z tym, po nieszczęśliwej potyczce pod Pińczowem, zaszłej dnia 24. września, wszedł do Galicji. W listopadzie tegoż roku, udał się wraz z innymi do Francji na emigrację.

Do wyjścia do Francji Heltmanem kierowały wypadki. Szedł z prądem, który nim rzucał, opierał się takowemu i tyle dokazał, że nie dał się porwać falom, które go zalewały. Syn Polski znalazł się z obrońcami jej na brzegu gościnnym. W czasie pobytu w szeregach armii rosyjskiej, zawiązał stosunki serdeczne w zacnym domu litewskim z panną Eleonorą Dmuchowską. Stosunki te, wróżące mu żywot spokojny i dostatni, zerwał gdy ojczyzna powołała. Ojczyzna była gwiazdą jego przewodnią; za nią szedł, ulegając temu pociągowi nieprzepartemu, co dla każdego z Polaków urabia się w kombinację atmosfery zagrody rodzinnej, dźwięku mowy ojczystej, mleka piersi matczynej i tego tysiąca przyczyn, drobnych na pozór, które w skupieniu, wyobrażają potęgę ducha opiekuńczego Polski. Pod skrzydłem tego to ducha, rozpoczął Heltmann żywot czynny, oddany całkowicie i bezwarunkowo na służbę narodowi.

Emigracja polska 1831 r. wyłoniła z siebie Towarzystwo demokratyczne polskie. Heltman wstąpił do szeregów jego zaraz po zawiązaniu onego (1832) i powołany został do pierwszej centralizacji (1835), w której najdłużej pozostawał i której był duszą i ozdobą, licząc służby czynnej w centralizacji lat jedenaście (od 1836 do 1843 i od 1846 do 1848) i po za centralizacją do końca życia, co razem czyni czterdzieści i trzy lata.

Co to było Towarzystwo demokratyczne polskie? Co to była centralizacja? Pytania te w tak ścisłym z życiorysem Heltmana pozostają związku, że się same nasuwają i odpowiedzi domagają.

Upadek powstania 1831 r. wywołał z kraju liczne wychodźtwo, które wyprowadziło ze sobą wszystko, co społeczeństwo polskie posiadało najżywotniejszego. Było to przedstawicielstwo narodu naturalne, a tak imponujące, że nderzone niem umysły, takiej jak umysł Mickiewicza potęgi, widziały w nim pielgrzymkę narodową, posiadającą posłannictwo opatrznościowe. To pewna, że w emigracji ogniskowało się życie polityczne Polski, duszone w kraju wszystkiemi naraz policyjnemi sposobami, wynajdowanemi przez zaborców w mnogości i w rozmaitości wielkiej. Myśl zakneblowana znajdowała u niej upust swój naturalny. Emigracja wyręczała kraj, myślała i myśl polską wyrażała słowem i czynem w granicach możliwości, podniecanej i podtrzymywanej patrjotyzmem gorącym, młodzieńczym, wyrywającym się naprzód i gotowym nawet łamać „czego rozum nie złamie". Emigracja wprowadzała Polskę z Europą w styczność i zapoznawała ją z zasadami powszechnoludzkościowemi, naznaczonemi cechą tej sprawiedliwości ogólnej, którą wszystkim i każdemu, bez różnicy stopnia szerokości i długości geograficznej i właściwości rasowej, przekazał Chrystus, reasumując w kilku wyrazach stary zakon: „kochaj bliźniego, jak siebie samego". Emigracja poznała, że sprawiedliwość społeczna i sprawiedliwość polityczna są prawem, obowiązującem i jednostki i narody, że domaganie się prawa tego jest dążnością powszechną, że niezadosyćuczynienie onemu, jest źródłem i powodem głównym plag wszystkich, trapiących od wieków tak ludzkość w ogóle, jak naród każdy z osobna. Poznała to prawo i zastosowania onego do Polski, w położeniu jej pod władzą obcych, szukała. Rzuciła się z masą całą do pracy.

Z pracy tej wyniknąć musiało, to co wynikło: podział na stronnictwa. Nie wszyscy się na rzeczy zapatrywali jednakowo, pomimo, że wszyscy niewątpliwie wyzwolenia Polski pragnęli. Emigracja rozpadła się na stronnictwa, które się wyraziły pod trzema postaciami: demokratyczną, dyplomatyczną i pośrednią. Był to wynik naturalny; była to konieczność, wypływająca z natury rzeczy. Idea demokratyczna skrystalizowała się w Towarzystwie demokratycznem, a to wysadziło z łona swego organ swój, władzę naczelną, odnawianą corocznie za pomocą wyborów i zwaną centralizacją. Władza naczelna stronnictwa dyplomatycznego spoczywała w rękach ks. Adama Czartoryskiego. Na czele stronnictwa pośredniego, Zjednoczenia, stał komitet. Zjednoczenie kierowało się półśrodkowością; dyplomacja emigracyjna wyglądała zbawienia od gabinetów; demokracja wzięła sobie za dewizę: „Przez lud dla Polski, przez Polskę dla ludzkości" i całą swoją uwagę, wszystkie usiłowania zwróciła ku własnym siłom narodowym, drzemiącym w łonie ludowym, wypisując na sztandarze swoim hasło powszechnoludzkościowe: wolność, równość i braterstwo.

Heltman stanął pod sztandarem demokratycznym. Zasiadał w centralizacji, chodził do kraju w charakterze emisarjusza, brał udział w organizacjach konspiracyjnych w Poznańskiem i w Galicji od r. 1843 do r846; w r. 1848 wysłany jako członek i pełnomocnik centralizacji do Krakowa, zamianowanym został przez Poznańskie i Krakowskie, reprezentantem prowincyj tych przy Radzie narodowej we Lwowie, gdzie wespół z Franciszkiem Smolką, Sewerynem Smarzewskim, Karolem Hubickim, Ruebenbauerem i innymi założył komitet w celu czuwania nad sprawą narodową i wydawał z Janem Podoleckim i Teofilem Januszewiczem, *Dziennik Stanisławowski*. Zbombardowanie Lwowa i ogłoszenie Galicji w stanie oblężenia zniewoliły go opuścić stanowisko. Przez trzy miesiące ukrywał się w kraju, usiłując zorganizować go, „ażeby sprawy narodowej, ślepemu nie pozostawiać losowi." Policja przy pomocy gromad wiejskich czyniła za nim poszukiwania jak najściślejsze. Udało mu się jednak wyjść z pośrodka niebezpieczeństw obronną ręką i przybyć w marcu, r. 1849, do Paryża; ztąd znów, wysłany do Drezna, kierował naczelnie obroną miasta tego przeciwko atakującym je Prusakom. Po stłumieniu ruchu drezdeńskiego, należał do składu komisji przy rządzie rewolucyjnym badeńskim, wespół z Krzyżanowskim i Chrystowskim. Upadek rewolucji badeńskiej zmusił go szukać schronienia we Francji. Przez rok cały ukrywał się w okolicach Strasburga; nagabywany jednak przez policję, przeniósł się do Belgii przy końcu r., 850 i osiadł ostatecznie w Brukselli, dokąd przybyła z Litwy narzeczona jego z r. 1830, z którą połączył się węzłem małżeńskim. Odtąd stale przebywał w Belgii, zarabiając na życie we dwoje pracą ustawiczną, bądź jako rysownik przy kolejach żelaznych, bądź w handlu księgarskim, bądź też dawaniem lekcyj historji, geografii, literatury i gramatyki polskiej, póki mu siły starczyły.

O Heltmanie powiedzieć można, że do śmierci samej stał na wyłomie, wierny sprawie polskiej, której bronił gdzie mógł i jak mógł. Pracując na utrzymanie życia, życie własne uważał jako dług, u ojczyzny zaciągnięty. Spłacał go skrupulatnie: słowem, czynem, przykładem jaki z siebie dawał, wreszcie piórem. Skromny, cichy, łagodny, dla siebie surowy, dla drugich wyrozumiały, garnął do siebie wszystkich co go bliżej poznawali. Na lat siedm przed śmiercią siły fizyczne odmówiły mu pomocy w pracy i wówczas współwygnańce i ci z krajowców, co zasługi jego znali, złożyli się dla niego na pensję emerytalną, zaszczytną dla datkujących i będącą najwymowniejszem wartości Heltmana świadectwem.

Wartość jego zawiera się całkowicie w pracy, a raczej w pracowitości mrówczej, snutej regularnie a ustawicznie, i dążącej niezłomnie do wytkniętego celu, którym była: Polska niepodległa. Nie był to geniusz, strzelający blaskiem do koła. Jako pisarz nie zajmuje Heltman stanowiska pierwszorzędnego; zasługuje jednak na uwzględnienie ze strony historyków literatury polskiej i na miejsce poczestne, jako publicysta sumienny, w szczególności zaś jako autor „Manifestu towarzystwa demokratycznego polskiego", dzieła, które w chwili pojawienia się, zwróciło na siebie uwagę powszechną i następnie nie przestawało służyć za punkt wychodni, za podnietę i za kierownika wszystkim usiłowaniom konpiracyjnym i wszystkim powstaniom zbrojnym, jakich Polska po r. 1831 teatrem była. Manifest ten był wyrazem ducha polskiego. Ci nawet, co go nie czytali nigdy, wyznawali zasady przezeń wypowiedziane. Powstanie styczniowe było onego bezpośrednim wynikiem. W nim się

a ultramontanami; i tym sposobem miała być złamana społeczność katolicka, a mianowicie wpływ hierarchii duchowieństwa. A nietylko te ustawy majowe nie osiągnęły swego celu ale doprowadziły do wprost przeciwnego.

Berlińska *Volkszeitung*, organ demokracji pruskiej, tak ten rezultat ustaw majowych streszcza:

„Błąd ustawodawstwa majowego na tem polega, iż takowe pierwotnie mniemało, że wytacza walkę tylko przeciwko biskupom i wyższemu klerowi, a teraz dopiero poznaje, i to za późno, że ma przeciwko sobie całą katolicką ludność 30milionową.“ (Nr. 168 z d. 22. lipca).

„Jeżeli jest prawdą, iż walka cywilizacyjna naszego wieku na tem głównie polega, ażeby ludzi uwolnić z więzów zabobonnych wyobrażeń minionych czasów, a życie państwowe i społeczne na podstawie nmiejętnego badania rozwijać, to każdy prawdę miłujący otwarcie wyznać musi. że ustawy majowe wprost przeciwny skutek między ludnością katolicką wywołały, i nadały klerowi taką władzę nad umysłami wiernych, iż nawet najwolnomyślniejsi katolicy wzdrygają się odmówić mu posłuszeństwa.“ (Nr. 169 d. 23. lipca).

I przestrzega ten sam dziennik rząd pruski w czterech po sobie następujących artykułach, ażeby nietylko nie zaostrzał nadal majowych ustaw wyznaniowych, dodając nowe, mające niby jeszcze więcej złamać katolicką hierarchię, ale ażeby zupełnie od tych ustaw odstąpił i takowe cofnął, a natomiast na podstawie ustawy o metrykach kościelnych, przeprowadził zupełny rozdział między kościołem a państwem ze stanowiska: „Wolny kościoł w wolnem państwie“. Dziennik więc demokratyczny prusko-niemiecki podaje swemu rządowi te samy rady, ten sam wytyka mu kierunek, jaki prawodawstwu austrjackiemu przy uchwalaniu ustaw wyznaniowych wytykała delegacja nasza, przepowiadając z góry, że te ustawy wyznaniowe gwałcąc zasady wolności politycznej i sumienia, sprawią jedynie zamięszanie w państwie.

Dzięki przezorności korony i ministerstwa, jest dotąd u nas spokój w życiu wyznaniowem. Widocznie czekać postanowiono w Austrji z zastosowaniem ustaw wyznaniowych, na skutki podobnychże ustaw w Niemczech, a gdy się przekonano, że nawet państwo z przeważną ludnością protestancką zaniepokojone zostało silnie przez mniejszość katolicką, i prędzej czy później zuiewolone będzie swe ustawy majowe cofnąć, z powodu, że ich przeprowadzenie do zupełnej dezorganizacji społeczeństwa prowadzi, a wpływu kleru nietylko nie łamie, lecz owszem go potęguje, to niezawodnie austrjackie ustawy wyznaniowe pozostaną i nadal niewykonane, i rząd będzie musiał prędzej lub później wejść na tę drogę, którą mu głosy delegatów polskich wskazywały.

Gdy po zamachu Bismark pospieszył sam badać Kulmana, a tenże mu otwarcie wyznał, że ustawy majowe skłoniły go do postanowienia zabicia ich twórcy, miał Bismark wyrzec: ha! więc trzeba te ustawy jeszcze więcej zaostrzyć! I zaostrzają je, najpierw w drodze rozporządzeń, znosząc wszelkie katolickie niepolityczne Stowarzyszenia, w których dotąd dotykania wszelkich politycznych kwestji unikano, a chociaż nowa ustawa państwowa o Stowarzyszeniach zniosła wszystkie dawne rozporządzenia, i wszystkie dawne ustawy podobne, to jednak nie wahano się wydobyć rozporządzenie z czasów absolutnych z r. 1850, ażeby na tej podstawie zamknąć Stowarzyszenia katolickie.

Autorowie nowych ustaw konstytucyjnych, depcą je sami, Gdy ks. Hauthaler przez publiczny ogród spieszył na dworzec kolei, tłuszcza niemieckich liberałów nie wiedząc nawet o tem, że ksiądz ten był obecny przy zamachu na Bismarka, tylko z powodu jego ubioru księżego, opadła go, zajadle szarpiąc i bijąc go. Aż jakiś poważniejszy Niemiec stanął w jego obronie, wołając na tę tłuszczę: Do czegoż to dojdzie, jeśli tak postępować będziecie! (z opisu własnego całego zajścia przez ks. Hauthalera.)

Do czegoż to dojdzie i my pytamy, ale odpowiedź jest dla nas jasna. Dójdzie do tego, że ściganiem coraz surowszem katolicyzmu z podeptaniem wszelkiej sprawiedliwości i wolności sumienia, Bismark i jego system wykopie sam grób pod sobą, w który runie, że ci sami co jego i jego system popierali, zwrocą się przeciwko niemu, widząc na jak błędne wprowadził ich drogi, i jak do wprost przeciwnych przychodzi rezultatów.

Z początku zdawało się, że zamach Kulmana na Bismarka zwróci całą sympatję ku Bismarkowi, a najszkodliwsze skutki sprowadzi na położenie katolików w Niemczech; ale namiętność zaślepiła Bismarka i jego pomocników tak dalece, że aresztować kazano męża zupełnie niewinnego dlatego tylko, że to ksiądz, że ogłoszono go w urzędowych dziennikach moralnym sprawcą zamachu, chcąc winę na całe duchowieństwo zwalić, że zrobiono sprawcę samego członkiem katolickiego stowarzyszenia, chociaż nim nigdy nie był, ażeby tylko podburzyć opinię przeciwko katolickim stowarzyszeniom, i że równocześnie rzucono się z wściekłością na katolickie stowarzyszenia, gwałcąc nawet konstytucyjne ustawy. A gdy się pokazały fałsz i perfidja tych wszystkich obwinień i kroków, zaczyna się opinia europejska a nawet i w Niemczech samych, zwracać przeciwko ich autorom i po raz pierwszy od r. 1866, to jest od wojny austrjacko-pruskiej zachwiała się powaga Bismarka nietylko wobec reszty Europy, lecz i wobec swoich.

W odpowiedź Bismarkowi na te wszystkie machinacje, angielski mąż stanu, naczelnik obecnego ministerstwa angielskiego, Disraeli, oświadczył, że w dzisiejszych powszechnych konfliktach między kościołem a państwem, potrzeba wzmocnić instytucje kościelne, gdyż one są prawdziwą warownią wolności politycznej.

Wzmocnić instytucję kościelne nie dadzą się inaczej, jak zupełnym rozdziałem między kościołem a państwem. Nie osiągnie się to ani wzięciem kościoła pod opiekę państwa, ani wzięciem duchowieństwa pod nadzór policyjny. Uwolnić trzeba duchowieństwo od spełniania funkcyj państwowych, ale zarazem i uwolnić kościoł od mięszania się państwa w jego sprawy wewnętrzne.

Tak liberalizm pruski, jak austrjacki, jak i nasi postępowcy, w *Dzienniku Polskim* mający swąj organ, chcieliby jednak i odjąć duchowieństwu spełnianie funkcji państwowych, i zatrzymać go pod dozorem policyjnym, aby państwo miało prawo mieszać się i na dal w jego wewnętrzne sprawy,—w sprawy religii i sumienia. W Prusiech już ustawa, odejmująca duchowieństwu poruczony zakres państwowy, wchodzi z d. 1. paźdz. b. r. w życie, a dawniejsze ustawy majowe mają pomimo tego pozostać prawomocne; w Austrji centralistyczne dzienniki i stowarzyszenia, a u nas *Dziennik Polski*, dopominają się o taką samą ustawę, ale ażeby przy tem i ustawy, nadające rządowi prawo mieszania się w wewnętrzne sprawy kościoła pozostawiono.

Lecz jak demokratyczny organ niemiecki: *Volks-Ztg.* wzywa usilnie parlament i rząd niemiecki, ażeby z wejściem w życie ustawy o metrykach, i z oddaniem prowadzenia metryk chrztu, ślubu i śmierci, władzom cywilnym, cofnął ustawy majowe, i nie troszczył się wcale o to, jaki ksiądz po katolicku chrzcić będzie, śluby dawać lub grzebać, bo to mięszanie nie będzie już miało wtedy żadnej racji; tak i nasza delegacja, gdy stanie w Radzie państwa, a tam przyjdzie pod obrady wypracowany już w komisji projekt ustawy, podobnej jak pruska, o odjęciu duchowieństwu zakresu państwowego, wystąpić powinna jeszcze energiczniej jak poprzednio, a w tym samym duchu, za przeprowadzeniem zasady: wolny kościół w wolnem państwie, i zażądać cofnięcia uchwalonych na początku tego roku ustaw wyznaniowych, skoro duchowieństwu odjęte będą funkcie państwowe.

Przegląd polityczny.

Odparci z pod Turnel, którędy chcieli się dostać w dolinę rzeki Ebro, karliści na początku bieżącego miesiąca pod wodzą Don Alfonsa, skierowali się ku Nowej Kastylii. Łącząc się po drodze z różnemi bandami, które przebiegały wzdłuż i w szersz prowincje Walencję i Kastelonę przybyli w liczbie około ośmiu tysięcy przed Cuencę, miasto o 10 tysięcy ludności, stolicę prowincji tegoż imienia, a oddaloną na południowy wschód od Madrytu o dwadzieścia kilka mil drogi. Mieli oni z sobą pięć do sześciu dział i kawalerję w liczbie wystarczającej do podjazdów i wycieczek. Załoga Cuency wcale nie była liczną, ani silną, ale liczyła na sąsiedztwo Madrytu, zkąd w każdej chwili można jej było nadesłać posiłki. Przygotowano się więc energicznie do obrony przy współudziale milicji narodowej. Załoga składała się w przeważnej części z gwardji nieruchomej, a jej naczelnikiem był sławny półkownik, Iglesias, ten sam, który w d. 3. stycznia br. wykonał najazd na pałac kortezów, pod wodzą Don Manuela Pavia. Miasto posiadało także kilka dział, ale liczba takowych nieda się bliżej określić.

Nie wiele mieli karliści kłopotu z owładnięciem Carreterji, przedmieścia otwartego i położonego u stóp skalistego pagórka, na którem zbudowane miasto. Ale zdobyć śródmieście było trudniejszem, pomimo, że załoga o wiele słabszą była liczebnie, w porównaniu z oblęgającymi. Począwszy od świtu d. 13. bm. zażarty bój ciągnął się przez trzy dni. Przez cały ten czas karliści ustawicznie podtrzymywali morderczy ogień działowy. Już od samego początku było widocznem, że Cuenca nie omieszka się poddać. jeśli jej tylko w czas nie nadejdą posiłki.

Ministerjum wojny madryckie nie spieszyło jednak z pomocą, nisko szacując siły Alfonsa i nadając do ostatniej chwili całemu ruchowi karlistowskiemu w Walencji znaczenie li tylko prostej dywersji. Dopiero na wiadomość o istotnem niebezpieczeństwie Cuency, przyniesioną już podczas boju przez kilku gońców, wysłano pośpiesznie na pomoc dwie kolumny, jedną z Madrytu przez Guadalaxarę, drugą z Walencji. Bez ważniejszych przeszkód uskuteczniły one połączenie się i powszechnem było przekonanie, że gdyby natychmiast zaatakowały nieprzyjaciela, karliści byliby zmuszeni zaniechać oblężenia. Lecz podobno miał powstać spór o pierwszeństwo w naczelnem dowództwie między dwoma brygadjerami, którzy dowodzili kolumnom. Posłano depeszę do Madrytu z zapytaniem, którzy z nich ma objąć naczelne dowództwo. Naturalnie, deliberacje ciągnęły się długo, zanim zdecydowano się przyjść do przekonania, że ani jeden, ani drugi nie jest kompetentnym, i że kolumna zbyt jest wielką, aby mogła być dowodzoną przez prostego brygadjera. Dość, iż pewnikiem jest, że jenerał Soria Santa-Cruz wyjechał z Madrytu we trzy dni po wymarszu wojsk i objął naczelne dowództwo dopiero 17. bm., to jest najmniej w dobę po wejściu karlistów do Cuency.

Tymczasem Don Alfons wezwał miasto do poddania, a otrzymawszy odmowną odpowiedź, nakazał szturm ponowny. Po 56 godzinnym ogniu miasto zostało zdobyte. Dowódzca Iglesias nakazał odwrót do twierdzy, lecz przybycie 4000 nowych karlistów przeszkodziło wykonaniu tego zamiaru. W samej bitwie załoga straciła 150 zabitych i 700 rannych. Straty zaś karlistów mają wynosić: 40 zabitych, 1000 rannych i 560 potłuczonych. Don Alfons dał hasło do łupienia i rzezi; mnóstwo budynków spalono, a mieszkańców wymordowano, kazawszy uprzednio ściągnąć z nich kontrybucję w sumie 3 milionów realów (750.000 franków). Bliższych szczegółów o dalszych losach oddziału Iglesiasa niema; depesza z Bajonny z g. 21. bm. powiada, że Don Alfons wziął w Cuency 4 działa i 1000 jeńców, z których, jak donosi gubernator Katalonii, natychmiast rozstrzelano 160. Telegram zaś madrycki z d. 22. bm., opiewa, że brygadjer Lopez odbił całą dywizję republikańską, wziętą do niewoli w Cuency, a nawet zabrał do niewoli znaczną część eskorty, towarzyszącej jeńcom.

Wzięcie i utrzymanie w rękach karlistowskich Cuenzy, ważny może wywrzeć wpływ na dalszy przebieg walki, jeśli tylko rząd madrycki nie będzie się zadawalniał surowemi rozporządzeniami Serrany względem stronników Karlosa, lecz zarazem zechce spieszniej i rozumniej organizować i zwiększać armię. Siły bowiem karlistów, operujących na północy, przenoszą liczebnie siły republikańskiej armii północnej; posiadają oni obecnie 53.732 piechoty, 1.499 jazdy i 32 dział. Ufny w takie siły, Don Karlos wystosował do Hiszpanów manifest, przypominający w wielu punktach manifesty hr. Chamborda. Na podobieństwo kuzynka z Francji, pretendent wystąpić chce jako zbawca w imieniu prawa monarchicznego i religii katolickiej. „Prawo i tradycja uczyniły mię królem — powiada on. Uratować Hiszpanię, było pierwszą i ustawiczną myślą życia mojego... Hiszpania jest katolicką i monarchiczną; godnie odpowiem jej uczuciu religijnemu i miłości dla monarchii prawowitej.“ Pretendent stara się uspokoić obawy, jakie samo imię jego przynosi krajowi. Nie panuje on despotycznie, ale nie ścierpi „tych Izb, którym przyznają niektórzy zwierzchnictwo, a które historja nazwie monstrualnemi wyrzutkami tyranii.“ Najciekawszym jest koniec manifestu, skierowany przeciw „mniejszości“, którą on nazywa aż buntowniczą: „jeśli bunt sam nie uchyli karku, przytłumię go ogniem dział moich.“

Ziemie polskie.

(Bezprawia pruskie. — Kary za przewinienia prasowe. — Nowe szczegóły o okrucieństwach moskiewskich popełnionych nad unitami. — Nowe Towarzystwo w Warszawie. — Znowu pożary. — Przyszły zastępca Potapowa na Litwie. — Przedstawienie teatralne w Królewskiej Hucie. — Towarzystwo akademików Polaków w Proszkowie.)

Bezprawia dokonywane przez władze pruskie, zaczynają przekraczać wszelkie granice. Konstytucja nie zabezpiecza ani swobody osobistej, ani bezpieczeństwa ogniska domowego, ani poszanowania tajemnicy listowej. Wywożenia i rewizje są na porządku dziennym. A świeżo dowiadujemy się, że sąd w Gnieźnie odbiera z poczty i otwiera listy do kanonika ks. Korytkowskiego, żadnym dekretem sądowym niedotkniętego. W ten sposób dowolny chciałby pochwycić dowód, że ks. Korytowski rządzi dyecezją gnieźnieńską.

Kary nieustanne za przewinienia prasowe w zaborze pruskim świadczą również wymownie o rządach konstytucyjnych Prusaków. Danielewski redaktor *Przyjaciela Ludu* zaczął odsiadywać obecnie karę ośmiomiesięczną, zawyrokowaną przez sąd chełmiński. Sąd apelacyjny poznański, do którego założył Krajewicz, redaktor *Ogniska*, rekurs na wyrok skazujący go na sześć tygodni więzienia, zmniejszył karę na dwa tygodni więzienia albo na zapłacenie 50 tal.

W korespondencji z Siedlec do *Dziennika Polskiego* znajdujemy nowe szczegóły uwydatniające nam obraz wypadków zaszłych na Podlasiu. Świetnie przedstawia się bohaterstwo ludu naszego i barbarzyństwo siepaczy moskiewskich, z których odznaczyli się dzikością swoją: Sztein i Kutanin. Korespondent uzupełnia listę pomordowanych. Prócz ofiar Drelowskich polegli jeszcze: w Polubiczach Maksym Czudrejuk; w Pratulinie ze wsi Dęsło: Ignacy Franczuk, Jan Andrejuk, Maksym Werbiuk, ze wsi Zaczopki, Konstanty Bojko, Konstanty Tadeuszek, Onufry Tomaszuk, Filip Kizyluk; ze wsi Bohukały: Bartłomiej Osypiuk, ze wsi Łęgi: Daniel Karmasz. Wiadomo przytem jeszcze, że na drugi dzień po strzelaniu z liczby rannych zmarło jeszcze pięciu, tak, że zabitych było czternastu.

Podając nazwiska poległych, przypominamy naszemu duchowieństwu, że modły publiczne za męczenników wiary należą do jego obowiązków.

Dziennik Warszawski donosi, że car zezwolił na założenie Towarzystwa klasycznej filologii i pedagogiki w Warszawie, z nadaniem mu prawa otrzymywania z zagranicy bez cenzury wszystkich dzieł, czasopism i gazet, mających za przedmiot rzeczone nauki.

Klęska pożarowa napełniła przestrachem mieszkańców Kongresówki. W niektórych miejscach urządzono straż obywatelską, czuwającą po całych nocach. Pomimo tych ostrożności, świeżo się spaliły: Radomsk. Hrubieszów w gubernii Lubelskiej i Radoszyce w gub. Radomskiej.

W Królewskiej Hucie w zeszłą niedzielę 19. lipca, członkowie „Kółka“ odegrali dwie sztuki teatralne, z których jedna pt. „Panna wdowa“ przedstawia okrócieństwa moskiewskie z czasów powstania z 1863 r. *Katolik*, dając sprawozdanie z tego przedstawienia, powiada, że „sztuczka ta daje nam prawdziwe wyobrażenie o rządach moskiewskich, o urzędnikach i sprawiedliwości moskiewskiej, o cierpieniach braci naszych pod rządem moskiewskim i ich miłości szlachetnej Ojczyzny, której nic im wydrzeć nie zdoła.“

Kółko akademików polskich w Proszkowie rozwija bardzo chwalebną czynność, jak to widzimy z ostatniego ich sprawozdania. Życzylibyśmy, ażeby starało się zbliżyć do miejscowego polskiego żywiołu i korzystnie pod względem narodowym nań oddziaływać.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Zabudowania hotelu angielskiego i przytykającej realności, przy ulicy Majera położonej, prawie już całkiem rozebrane zostały, i tylko tu i owdzie sterczące jeszcze kawałki murów, leżące gruzy, świadczą o istnieniu niedawnem w tem miejscu budynków. Wielki plac ztąd otrzymany, tymczasowo będzie ogrodzony parkanem, już rozpoczętym, a którego kierunek da nam możność dowiedzenia się wkrótce, o ile ulica Jagiellońska zregulowaną i rozszerzoną będzie. Podział placu na parcele ma niedługo nastąpić.

— W dniu oddania miejskiego muzeum przemysłowego do użytku publicznego, ofiarował ks. Leon Sapieha 1000 złr. na budowę domu dla pomieszczenia tego zakładu. Na tenże sam cel złożyła hr. Izabela Dzieduszycka 2000 złr. z zastrzeżeniem, że pierwszą połowę wypłaci w chwili rozpoczęcia, drugą zaś przy wykończaniu budowy. Ks. Jabłonowski zobowiązał się raz na zawsze, co kwartału dawać po 25 złr., Dr. Marceli Madejski 25 złr. na budowę.

— Panna Karolina Weselly, Krakowianka, córka jednego z pierwszych dostojników byłej rzeczypospolitej Krakowskiej, występowała d. 23 czerwca r. b. w teatrze miasta Como, w roli Łucji z Lamermooru, pod przybranem nazwiskiem Karoliny de Lys. Gazeta miejscowa, *Corriere del Lario* podziwia piękny głos i świetną inteligencję artystki. Według tego dziennika partja Łucji traktowaną była wzorowo pod względem śpiewu i akcji scenicznej. Panna Weselly produkowała swój talent w kilku już teatrach włoskich i wszędzie zdobywała sympatyczne oklaski.

— Wielkich rozmiarów pomnik dla ś. p. Moniuszki z kararyjskiego marmuru, dłuta p. Godebskiego wystawiony został na widok publiczny w Warszawie, tymczasowo w gmachu Towarzystwa sztuk pięknych. Krytyka oddaje temu dziełu utalentowanego rzeźbiarza wielkie pochwały.

— W Tatrach, w Zakopanem urządzono owację dnia 18 b. m. dla przybyłego w dniu tym z Warszawy słynnego doktora p. Chałubińskiego. Owację tę urządzał lud góralski, wdzięczny za troskliwość i poświęcenie z jakiem ten lekarz, w czasie cholery r. z. spieszył mu z pomocą. Wjeżdżającego do przystrojonego domku przywitały strzały i okrzyki zgromadzonej z proboszczem na czele gminy; wieczorem oświetlono beczkami smolnemi wzgórza, puszczano race i ognie sztuczne. Jaśniał też transparent z cyframi doktora.

— Prezes węgierskiego towarzystwa tatrzańskiego w Kesmarku pan Hugo Payer zaprosił galicyjskie towarzystwo tatrzańskie do udziału w uroczystości, połączonej z walnem zgromadzeniem w Szmeksie.

— Cesarz postanowieniem z dnia 2. bm. zatwierdził wybór prezesów i zastępców prezesów następujących rad powiatowych: Cieszanowskiej. Dąbrowskiej, Dolińskiej, Gorlickiej, Grybowskiej, Jaworowskiej, Kołomyjskiej, Krakowskiej, Krośnieńskiej, Limanowskiej, Lwowskiej, Mościskiej, Podhajeckiej, Przemyślańskiej, Rzeszowskiej, Sniatyńskiej, Sokalskiej, Tarnobrzegskiej, Trembowelskiej, Wadowickiej. Żydaczowskiej i Żywieckiej.

— **W wagonie III. klasy**. Skutkiem nowego rozporządzenia dyrekcji kolei Karola Ludwika, pociągi idące ze Lwowa do Podwołoczysk, wloką do Krasnego wagony przeznaczone dla jadących do Brodów, które w Krasnem bywają odczepione, zaś reszta spieszy dalej do granicy. Tym sposobem w pociągu do Podwołoczysk zostaje tylko 3 wagony III. klasy, a pasażerów bywa tak wiele, że w jeden oddział pakują 10 do 12 osób; a gdy niemal każdy z jadących szczególniej żydów ma z sobą jakiś pakunek, worek z rzeczami lub towarem, dzieje się to, że wszyscy są zepchani jak śledzie w beczce. W zimie podobny sposób podróżowania w nieopalanych wagonach mógłby mieć swoją dobrą stronę, lecz obecnie przy letnich upałach, zadusze i wyziewach nieodstępnych żydostwa, podróżowanie w wagonie III. klasy jest srogą karą, a kto odbył w tych wagonach kilkogodzinną we dnie podróż, może się za szczęśliwego uważać, jeżeli choroby z podróży nie wyniesie.

Pan inspektor któremu się zdaje, że jadąc wygodnie w wagonie I. lub II. klasy w osobnym oddziale, przerzucając zabawną książkę, bada i nadzoruje stosunki wygody, bezpieczeństwa i porządku na linii, nie ma żadnego pojęcia na jaką męczarnię są skazani bracia jego w Jezusie, z powodu nieroztropnej oszczędności wagonów III. klasy. Gdyby p. inspektor raczył kiedykolwiek obudzić w sobie tyle uczucia humanitarnego, ażeby dla zbadania opisanych warunków podróżowania, zechciał choćby jedną tylko stację przejechać się w wagonie III. klasy, kiedykolwiek w tygodniu z wyjątkiem soboty, toby może nabrał przekonania, że my, jakkolwiek biedni podróżni III. klasy, potrzebujemy niestety do utrzymania życia choć troche miejsca i nieco świeżego powietrza, podobnie jak szanowna osoba p. inspektora.

Oszołomionego ciągłym szwargotem, zatrutego wyziewami cebnli, czosnyku i tytoniu, zmaltretowanego ciasnotą i gorącem podróżnego, przywożą po ośmiogodzinnem udręczeniu ze Lwowa do Podwołoczysk — gdzie nareszcie podróżny swobodnie odetchnąć ma nadzieję. Niestety i tu nie przestaje go prześladować nieudolna czy stronnicza administracja kolejowa.

Sale tak II. jak III. klasy są przepełnione żydostwem różnego kroju, gdzie wśród gwaru, ścisku i natręctwa, biedny podróżny zamiast swobodnego wypoczynku doznaje, gorszego jeszcze utrudzenia niżeli w wagonie, szuka więc schronienia, i powietrza na obszernych kurytarzach. Tu dopiero zdziwieniu jego nie ma granic, zamiast swobodnego przejścia, znajdują się otoczony, zgnieciony i poszturkiwany nie przeliczoną masą plugawego żydostwa, które tu handel i frymarkę w czynie przeprowadza. I tak jednocześnie zdarzyło mi się widzieć w oknach kurytarza i na podłodze rozstawiono formalne kramy, przeróżnych towarów jako to: szlafroki, buty, pantofle, cała kupa watowanych kołder, pierniki, rożki, figi, orzechy, ba nawet kilka głów cukru, pomarańcz, cytryn, rozmaite drobiazgi galanteryjne, bułki, precle, ogórki kwaszone. Oprócz kilkunastu przekupniów żydów, kręci się kilkudziesięciu faktorów, meszuresów, kupczyków i kupców, którzy z właściwym ruchem kolejowym, żadnej nie mają styczności, a czy-

---

poczęło i z niego wyszło uwolnienie i uwłaszczenie pańszczyznianego ludu. Nim zabarwił się duch przenikający piśmiennictwo polskie w tendencyjnych takowego objawach. Na polu czynów i na polu myśli, manifest wyszły z pod pióra Heltmana, znalazł zastosowanie szerokie w Polsce i dla przyszłego sumiennego historyka przedstawia się jako dokument, dający świadectwo epoce; jako klucz, służący do rozwiązywania zagadek dziejowych. Gdyby Heltmann po napisaniu „Manifestu“, nie napisał był nic więcej, jużby zasługiwał na zajmowanie, w dziejach i piśmiennictwie stanowiska wydatnego.

Heltman atoli służył krajowi piórem bez przerwy od r. 1831 do r. 1874. Z pracy tej, rozrzuconej po pismach czasowych, emigracyjnych i krajowych, zebrał się plon obfity, z którego część wydał (1865) Brockhaus w Lipsku, w 35 tomie „Bibloteki pisarzy polskich.“ Część większa oczekuje na nakładcę. Pracował nad dziejami narodowemi. Wspólnie z J. N. Janowskim wydawał „Przegląd dziejów polskich“, pod okiem a za poradą Lelewela rozpoczął był opracowywanie dzieła na szerokie rozmiary, p. t. „Tablice synoptyczne Historji polskiej,“ którego wyszedł zeszyt, przedstawiający wiek XV. oraz ułożył pracowicie zbadaną „Chronologię historji polskiej,“ pozostająca w rękopisie Wydał jeszcze: „Obraz synoptyczny dawnej Polski“ i „Krótki rys historji emigracji polskiej.“

Cechą ogólną charakterystyczną prac jego pisarskich stanowi sumienność. Heltman nie napisał wyrazu jednego, o prawdzie którego przekonanymby nie był. Z pod pióra jego płynęła prawda czysta, prawda przekonania głębokiego, pogodnego a jasnego i jasno wyłożonego. Ztąd dzieła jego nie lękają się próby czasu. Czas ich nie przekreśli. Potomność je odnajdzie, pomimo, że historycy literatury polskiej nie zaciągnęli ich do katalogów. Potomność jest na to, ażeby historyków poprawiać.

Pozostaje jeszcze podać rysów parę, wykazujących Heltmana ze strony serdecznej. Należał on do tego rodzaju ludzi, bardzo pomiędzy Polakami pospolitego, których nazywają miękkimi. Rozrzewnienie przychodziło mu z łatwością wielką, wiersz każdy patrjotyczny, opisy czynów poświęcenia, do łez go poruszały; przygoda czyjaś znajdowała go w każdej chwili gotowym do spieszenia z ratunkiem. Razu pewnego, chodząc na brzegu Sekwany w towarzystwie przyjaciół paru, zoczył tonącego i natychmiast, bez namysłu, sam pływać nie umiejąc, do rzeki skoczył. Niesłuszność każda wstrząsała nim do głębi. W towarzystwie pewnem usprawiedliwiano postępowanie Napoleona III. Było to w czasie, kiedy Heltman tak już na siłach podupadł, że nie był w stanie dyskusji prowadzić: słuchał więc w milczeniu i w końcu zemdlał.

Pierwsza znajomość, jaką z Heltmanem zabrałem, odnosi się do roku 1858. Znalazłem go zajętego pracą na chleb powszedni i układającego „Tablice synoptyczne,“ poczęte w myśli uprzystępnienia wszystkim i każdemu znajomości dziejów narodu polskiego. Myśl ta tkwiła mu w głowie ustawicznie. Wychowanie młodego pokolenia w znajomości dokładnej historji ojczystej, uważał za rzecz wielkiej wagi, za fundament obywatelskości. Jeden ze spółkonspiratorów jego opowiada, że w r. 1846, kiedy policja pruska przetrząsała za Heltmanem kryjówki wszystkie i niepokoiła domy polskie, on układał abecadlnik historyczny dla dzieci polskich i rysował mapki. Spółkonspirator mówi o tem tonem zadziwienia. To jednak maluje Heltmana. Ten człowiek straszny, ten „wichrzyciel,“ jakim go pisma wsteczne w swoim czasie przedstawiały, lubił dzieci i obdarzał je chętnie owocami pracy swojej pod postacią obrazków, abecadeł i mapek ręką własną kreślonych. Autor manifestu tego był przekonania, że zasady wzniosłe, postępowe i na wskróś chrześciańskie, jakie ten dokument głosi, wpajać należy od kolebki w umysły polskie. Świadectwo tego znajduje się w papierach po zmarłym pozostałych, skrzętnie zebranych i porządnie uklasyfikowanych, tak, iż papiery te posłużyć mogą jako jedno z najważniejsych do historji nowożytnej polskiej źródeł.

Na tem kończę krótkie to wspomnienie pośmiertne, poświęcone człowiekowi, co zgasł jak lampa, gdy się w takowej olej wypali, a zgasł z tą pociechą, że spółziomkowie uczcić go umieli. Przez lat siedm ostatnich Heltman pozostawał na pensji emerytalnej, w utrzymaniu której udział brali Polacy z całej kuli ziemskiej, datki bowiem szły z Europy, Azji, z Afryki i z Ameryki. Kraj przyczyniał się najznaczniej, dając przez to dowód uznania jego patrjotycznych zasług. Pozostała po nim wdowa bez zaopatrzenia, towarzyszka wierna od r. 1850, która go w niemocy, lat siedem trwającej, doglądała i pielęgnowała nieodstępnie.

Z. Miłkowski.

chając na możliwe zarobki stanowią zawadę i przeszkodę dla tych, których prawdziwy interes lub zamierzona podróż tu przywiodła. Podróżni jadący do Moskwy, potrzebują w Podwołoczyskach brać bilety na przejazd do Wołoczysk, lecz korytarze są zawsze tak zawalone żydami, że muszą często łokciami torować sobie drogę do kasy.

Wpośród tego całego bezładu p. naczelnik z pewnem zadowoleniem przechadza się w tłumach żydostwa, które nietylko kurytarze, ale nawet peron zalega, wyprowadzając swoich odjeżdżających kolegów. Ten ostatni nieporządek co do wpuszczania publiczności na peron bez biletów, tylko jedynie w Podwołoczyskach daje się widzieć. *Podróżny III. klasy.*

— **Sprawozdanie** z czynności Towarzystwa literacko-rolniczego, akademików Polaków w Proszkowie, w przeciągu półrocza latowego 1874 roku.

I. Liczba członków czynnych 18tu, honorowych 39.

II. Towarzystwo odbyło posiedzeń 11, z których jedno zostało zwołane na obchód pamiątki 14letniej rocznicy założenia Towarzystwa.

III. Następujące rozprawy czytali członkowie na posiedzeniach: 1) Prezes czł. Kazimierz Girdwoyń: „Pogląd na historyczny rozwój prawa krajowego.“ 2) Członek Władysław Szucki: „Pogląd na historję rozwoju krajowego gospodarstwa wiejskiego i o stanowisku jakie w niem w obecnych stosunkach zajmować powinien postępowy rolnik!“ krytykował czł. Kazimierz Girdwoyń. 3) Członek honorowy p. Konstanty Przeciszewski: „Chwasty!“ (praca w nieobecności autora odczytana przez prezesa Towarzystwa. 4) Członek Kazimierz Godlewski: „Uprawa płaska i zagonowa“, krytykował czł. Zygmunt Giżycki. 5) Sekretarz czł. Stefan Zabiełło: „o własności absorbacyjnej ziemi: „krytykował czł. Zygmunt Giżycki. 6) Czł. Zygmunt Giżycki: „Stowarzyszenia i ich cele.“ 7) Czł. Stanisław Malinowski: „jakie korzyści przynosi nam płodozmian“; krytyrował czł. Witold Mikszewicz. 8) Czł. Zygmunt Giżycki: „o konkurencji wielkich gospodarstw z małemi:“ krytykował czł. Stefan Zabiełło. 9) Członek honorowy p. Michał Girdwoyń miał wykład: „o przyrodzie ryb najużyteczniejszch i sposobach ich pielęgnowania. 10) Członek Witold Mikszewicz: „o znaczeniu pokarmów w organizmie zwierzęcym i roślinnym“; krytykował czł. Zygmunt Giżycki. 11) Czł. Zygmunt Giżycki: „o konieczności dobrego żywienia robotników.“ 12) Czł. Jan Grużewski: „słów kilka o znaczeniu ziemi, kapitału i pracy w rolnictwie:“ krytykował członek Zygmunt Giżycki.

IV. Liczba pytań rozwiązanych na posiedzeniu wyniosła 43.

V. Towarzystwo otrzymało 8 czasopism krajowych.

VI. Stan kasy i księgozbioru:

Zostało w kasie z półrocza zimowego 1873/4 roku 30 tal. 20 srb. 8 złr.; przybyło ze składek dobrowolnych 56 tal, 24 srb.; razem przychodu 87 tal. 14 srb. 8 złr. Wydatki na zakupienie fizieł do księgozbioru, prenumerata pism w przeciągu półrocza wyniosły 43 tal. 29 srb. 4 złr.; pozostaje w kasie Towarzystwa gotówką 39 tal. 15 srb. 4 złr., w zaległości 4 tal. Stan księgozbioru: Zostawało z przeszłego półrocza dzieł w księgorbiorze treści gospodarczej 277, treści rozmaitej 325; razem 602 dzieła. Przybyło w przeciągu latowego półrocza: zakupione przez Towarzystwo dzieł 15, ofiarowane do księgozbioru 7; liczba więc dzieł w księgozbiorze wynosi obecnie 624: przytem Towarzystwo zakupiło od prezesa Kazimierza Girdwoynja prawo wydania w niemieckim języku jego pracy, wyrażającej graficznie klasyfikację roli pod tytułem: „Graphische Darstellung der Aekerclassifikation nach Thär“ Koppe und Settegast.

VII. Do wzbogacenia darami naszego księgozbiorn przyczynili się: dr. Crampe, Wpan Godon i czł. Jan Grużewski, Zygmunt Giżycki i Władysław Stobiecki.

VIII. Towarzystwo udzieliło p. Janowi Sołowijowi, byłemu studentowi akademii i założycielowi księgozbioru, i p. Kazimierzowi Niemekszy byłemu prezesowi Towarzystwa — tytuły członków honorowych.

Liczba posiedzeń, odczytanych prac i rozwiązanych pytań świadczy o wielkim ruchu umysłowym i gorliwej pracy członków Towarzystwa, co staje się jeszcze donioślejszego znaczenia, gdy dodam, iż dotychczasowe sprawozdania od czasu istnienia Towarzystwa, tak wielką liczbą prac poszczycić się nie mogły. pomimo tego, iż czas trwania latowego półrocza, zaledwo połowę zimowego wynosi. Objaw ten dowodzi, że Towarzystwo się rozwija i że młodzież nasza zrozumiała potrzebę pracy.

Na przyszłe półrocze zimowe obrani zostali członkami nowego zarządu Towarzystwa: czł. Wilhelm Meylert, sekretarzem czł. Bronisław Trzetrzewiński i zawiadowcą księgozbioru czł. Andrzej Danielewicz.

Proszków na Szlązku górnym, 17. lipca 4874 roku.

Kazimierz Girdwoyń, prezes Tow.

— **W brzeżańskim gimnazjum** przystąpiło do egzaminu dojrzałości 39 uczniów, pomiędzy tymi 10 eksternistów.

Z publicznych uczniów otrzymało stopień pierwszy z odznaczeniem trzech uczniów: Dawid Marek. Twerdochleb Antoni i Zossel Edward.

Za dojrzałych uznani: Bobikiewicz Konstanty, Dąbrowski Władysław, Dozorców Szymon, Filipowicz Bazyli, Hapij Szczepan, Hordyński Zdzisław, Hordziejewski Jan, Jabłoński Bronisław, Kawecki Marcin, Kotlarcznk Mikołaj, Kozicki Kazimierz, Lanner Karol, Łużnicki Centylian, Narajewski Józef, Paszczyński Jan. Rudnicki Jan, Szołginia Emil, Szydłowski Antoni, Turkiewicz Jan, Winowski Karol. Pozwolono 5 uczniom poprawić po wakacjach egzamin z jednego przedmiotu; relegowano jednego na pół roku.

Z eksternistów uznani za dojrzałych: Dolnicki Emil, Frisch Ignacy, Kahane Mojżesz, Łotocki Annstazy. Pozwolono 3 eksternistom poprawić egzamin z jednego przedmiotu. Relegowano na rok jednego; na czas nieoznaczony jednego odstąpił jeden.

— *(S. Ch.)* **Z pod Kozowy**. Z dnia 21. lipca b. r. korespondent z Rożniatowa podał w *Gazecie Narodowej* „nowy wynalazek sądowy“; fakt ten, zastosować by można snadnie do tutejszego c. k. sądu powiatowego Kozowskiego. I tak: W miasteczku Kozłowie, od kilku lat stacjowana c. k. żandarmerja kilkarotnie razy wykrywała oszustwa i różnorodne bezprawia, których się dopuszczał pokątny pisarz Józ. Lille. C. k. sąd powiatowy kozowski, kilka razy skazywał go na odsiedzenie kary w więzieniu. Lecz niestety! ten zamiast w więzieniu, odsiadywał w biórze sądowym, odpisując różne akta interesowanym stronom, nie mniej też prowadząc w oczach sądu swą dawną czynność. I jakiż wynik rezultatu z postępowania c. k. sądu pow. Kozowskiego? Oto: takie idywiduum, wtajemnicza się w rozmaite czynności sądowe które odnosi przytem trojakie korzyści: materjalne, praktyczne i letkie odsiedzenie kary wygodnie; a wyszedłszy z tamtąd, drwi z sądu i z wszystkiego. Nie jestże to istna ironija takie postępowanie sądowe? Zostaje jeszcze od c. k. sądu Kozowskiego i to do życzenia, iż nie raz sprawy karne, jakoteż i spadkowe kilka lat się ciągną, na czem ogół nie mało strat ponosi, i z tąd tysiączne użalenia pomiędzy ludnością powiatu Kozowskiego słyszyć się dają!

— *(S. Ch.)* **Kozłów** d. 24. lipca b. r. Zwierzchność gminy miasteczka Kozłowa, uzyskawszy w b. r. z Wys. c. k. namiestnictwa pozwolenie pobierania myt mostowych i targowych, postanowiła zebrany w tem celu dochód, użyć na wyszutrowanie kamieniem w pośród miasteczka idący główny gościniec. Nic też więcej upragnionego i pożądanego od tutejszych i okolicznych mieszkańców nie było, gdyż w czasie słotnym a mianowicie w jesieni kiedy największe jarmarki się odbywają, trza formalnie pływać po uszy w błocie. Zwierzchność gminna tutejsza wiele, już zasług dla tutejszych mieszkańców położyła, spodziewamy się przeto, iż rozpoczęte dzieło, doprowadzone będzie wkrótce do skutku.

— **Z Nadwórny**. W całym kraju zostały wybory do Rad powiatowych a więc i w powiecie Nadworniańskim przeprowadzone i z wyjątkiem Nadwórny ukonstytuowane. C. k. starostwo nadworniańskie po zbadaniu aktów wyborczych, wydało wybranym radnym certyfikaty legitymacyjne i zawezwania na dzień 22. czerwca rb. w celu sprawdzenia wyborów i ukonstytuowania Rady. Tymczasem ale, po pożarze Nadwórny odwołało c. k. starostwo termin ukonstytuowania, z przyczyny że aktów wyborczych odszukać nie można, które prawdopodobnie zgorzały i odszukane nie zostaną.

Oprócz tego oświadczyło c. k. starostwo, że nowe wybory radnych powiatowych nastąpią i w tym celu zawezwało urzęda gminne, aby takowe pod zagrożeniem kary ponowne wybory delegatów czyli wyborców przeprowadziły. Nielegalność i niekonsekwencja tych rozporządzeń jest nadto rażąca, żebyśmy mogli milczkiem tę sprawę przepuścić. Jeżeli c. k. starostwo radnym certyfikaty legitymacyjne udzieliło, to ono już ze swojej strony akta wyborcze rozpoznało i wybory sprawdziło. Należy zaś do kompetencji zgromadzenia wybranych radnych, wybory uznawać za ważne lub też oddawszy certyfikaty legitymacyjne o ponowne wybory prosić. Trzeba więc już dane certyfikaty unieważnić nim do nowych wyborów by przystąpiono, to ale już do c. k. starostwa należyć nie może.

Najdziwaczniejsze nam się przedstawia zarządzenia ponownego wyboru delegatów czyli wyborców. Ten wybór jest ważny na lat 3, i jeżeli nowy jaki lub uzupełniający wybór radnych powiatowych ma się przeprowadzać, to w takowych wypadkach inny nowy wybór wyborców przeprowadzać, ustawa nie obowiązuje. Przepuśćmy, że akta wyborcze w Nadwórnej zgorzały, to przecie nam nie wiadomo o tym, żeby akta gmin pogorzały; w tych aktach gminnych i w księgach uchwał, których tylko odpisy lub proste doniesienie o wybranych wyborcach c. k. starostwu podano, jest zapisano kto jako wyborca był wybrany; wiemy z pewnością, że w urzędach gminnych oryginalne akta wyborcze delegatów czyli wyborców się znachodzą. Pytamy się więc, który wybór delegatów jest ważny, pierwszy czy drugi?

Teraz właśnie jest pora sianokosów i żniw, powiat szeroko rozległy, wielka krzywda dzieje się ludności, i gminy na koszta się wystawia, gdyby ludzie na nowe wybory na których przedsięwzięcie legalnej podstawy nie ma, do Nadwórny zjeżdżać się musieli. Słyszymy że wielu z tej przyczyny swe zażalenia czyli protesty do najwyższych c. k. władz rządowych chcą podawać. Ciekawiśmy jak się ta sprawa rozstrzygnie.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Wyszedł nr. 28. *Prawnika.* Treść: O prawnem znaczeniu podpisów na wexlu przez Józefa Louis (c. d.); Stosunki wodne w Galicji z uwzględnieniem chwili obecnej przez Józefa Pajączkowskiego; Motywa do nowelli o exekucji; Przegląd tygodniowy; Praktyka sądowa i administracyjna; Wiadomości potoczne.

— We Lwowie, nakładem Gubrynowicza i Schmidta wyszła (1874) piękna dwutomowa powieść E. Carlena p. t. „Rok Zamężcia“ przetłomaczona przez T. Szumskiego. Od czasu jak wydawnictwo Biblioteki najcelniejszych romansów i powieści, przeszło na wyłączną własność wymienionej księgarni, wybór drukowanych w niej powieści jest wcale dobry i nieobrachowany jak to było dawniej, na łechtanie imaginacji wyuzdanymi obrazami. — Dzisiaj można już te Bibliotekę dać w rękę każdemn czytającemu.

— Ogłaszanej w Warszawie „Biblioteki umiejętności prawnych“ wyszedł z druku zeszyt XYXI, Serja 1sza, obejmujący Delsola: „Zasady kodexu cywilnego.“

— W Dorpacie (1847) opuściło prasę dzieło dr. Witolda Załęskiego p. t. „Die völkerrechtliche Bedeutung der Kongresse.“ Dzieło to jest rozprawą doktoryzacyjno uczonego statystyka i spółpracownika *Ekonomisty.*

— Znany już z kilku prac młody, uczony polski B. Reichman w Warszawie napisał i wydał dziełko p. t. „Jędrzej Sniadecki i Darwin“ (Warszawa 1874) bardzo zajmujące.

— Wyszedł nr. 9. *Prawdy*, pisma ruskiego. Treść: Wiesniańka (poezja) — Korniły Ustjanowicza; Spominki młodich lit — powieść Kulisza; Literatura rosyjska, wielkoruska, ukraińska i halicka — artykuł z tendencją moskiewską, przeciwko której wszakże zastrzega się redakcja; Wpliw ciwilizacyi Zachidnoj Jewropy na Ukrainu pri kinci XVI-ho wiku — Kostomarowa (tłómaczenie): Rusini w Haliczyni (z Wiestnika Europy — pisma moskiewskiego); Pierehlad czasopisiej; Pierehlad politycznij; Nowinki.

Prawda donosi, że *Proświta* zamierzyła po wsiach i miasteczkach zakładać Towarzystwa zaliczkowe. Życzymy szczerze, aby jej praca uwieńczyła się świetnemi rezultatami.

— W Warszawie opuściło prasę dzieło (1874) p. t. „O uprawie wina w ogrodach“ z dwoma, tablicami figur przez M. Czepińskiego.

— Na posiedzeniu londyńskiego Towarzystwa zoologicznego, pan Selater przedstawił szkielet nowopoznanego bociana „Ciconia Boyciana“, którego odkrył i nadesłał do Europy, znakomity polski naturalista B. Dybowski przebywający w Wschodniej Azji i odczytał list Władysława Taczanowskiego z Warszawy o pojawieniu się tego ptaka nad Amurem. Tenże sam p. Taczanowski nadesłał rozprawę p. t. „Description d'une nouvelle espéce de Mustela du Perou central.“ Polscy naturaliści coraz większej sławy nabierają w świecie.

— **W Krakowie**, nakładem księgarni A. Nowoleckiego wyszła w bardzo starannej edycji, z drzeworytem, broszura p. n. „Przy studni.“ Tytuł dosyć zagadkowy, autor na ostatniej stronnicy oznaczony tylko imieniem Erazm; — dopiero drzeworyt przedstawiający p. Ładnowskiego i panią Hoffman w scenie z dramatu Musseta p. n. „Ostrożnie z ogniem“, granego i na naszym teatrze, bliżej pozwala się domyślać treści książeczki. Cała ona prawie poświęconą jest bardzo dobrze napisanemu rozbiorowi dramatu, przyczem nie brak i ogólnych, pełnych trafności poglądów na charakter utworów Musseta. Ostatnie trzy stronniczki — szkoda, że tak mało, — autor, w którym znać wytrawnego znawcę i miłośnika sceny, porównywa grę przedstawionych w drzeworycie artystów z grą pani Favart i p. Delaunay w *Théatre francais.* Obok pochwał rzeczywiście zasłużonych, bezimienny a raczej beznazwiskowy krytyk nie szczędzi i uwag ujemnych, dosyć surowych; umie jednak wypowiedzieć je w sposób nie zdradzający ukrytej złości lub dziecinnej chętki dokuczenia, jak to czynią pewne pisma i pisemka. Czytelnikom, którzy często pod pozorem recenzji teatralnych mają, sposobność czytywania podobnych *pasquinades* tego rodzaju, polecamy tę książeczkę aby mieli sposobność porównać z niemi dobrze, i gruntownie napisany rozbiór scenicznego dzieła.

— **W Stockholmie** przedstawiano temi dniami w tamtejszym teatrze królewskim pierwszą narodową operę pod tytułem: „Den Bergtana“ („Z gór uwiedziona“) osnutą na tle pieśni ludowej. Muzykę skomponował Jvar Hallström, libretto zaś napisał Franciszek Hedberg, jeden z najlepszych tegoczesnych poetów szwedzkich. Tak więc Szwedzi idąc za przykładem innych narodów, dali początek utworem tym swej operze narodowej.

— **Olbrzymy z Estelli**. Miasto Estella, dokoła której z taką walczono zawziętością d. 25., 26. i 27. czerwca, posiada od niepamiętnych czasów czterech olbrzymów. W razie zawitania do miasta króla, lub jakiej innej dostojnej osoby, olbrzymy przechowywane starannie występują na widownię. Każdy z tych olbrzymów, mniej więcej 20 stóp wysoki, wystrugany jest z drzewa, głowa i ręce są z papy. Jeden z nich przedstawia króla z berłem w ręku i z koroną na głowie, drugi królową w stroju białym i wachlarzem w rękn, trzeci i ostatni przedstawiają Afrykanów, przybranych w wspaniale szaty.

Wjazd tryumfalny Don Karlosa i jego małżonki do Estelli, dobrą użyczył sposobność do pokazania spragnionemu widowisk ludowi, dawno niewidzianych olbrzymów. Całemu pochodowi tryumfalnemu nadano charakter czysto-wojskowy. Donnie Małgorzacie (małżonce pretendenta) dano straz honorową z ośmiu złożoną dziewic, kroczących przed nią z obnażonemi szpadami. Don Karlos wraz z swą żoną szedł pod baldachimem z białego jedwabiu, niesionym przez czterech przybranych w purpurowe mundury oficerów. Tuż zaraz postępowali jenerałowie Dorregary, Mendiry, ks. de la Rocca, hr. Silvia, hr. Penao i inni. W całym tym pochodzie, olbrzymy, o których mowa, ważnemi były czynnikami zabawy.

Ostatnie wiadomości.

Z Wersalu donoszą, że Zgromadzenie narodowe odroczyło obrady nad ustawami konstytucyjnemi, na co rząd zgodził się, i uznało 395 głosami przeciw 308 nagłość wniosku, który żąda, ażeby po uchwaleniu budżetu Zgromadzenie odroczone zostało do 5. stycznia (?). We wtorek rozpoczną się obrady nad wnioskiem odroczenia.

Moniteur pisząc o wojnie hiszpańskiej, pisze, że Francja nie może interweniować, ale czuwać tylko, jak dotąd, nad granicami jak najsumienniej. Broń karlistów nie pochodzi z Francji, i nie prowadziły jej francuskie statki. Francja pragnie żywo końca wojny domowej, która i na nią oddziaływa.

W Taragonie pobito 1800 karlistów. Garnizon z Bilbao rozpędził karlistów. Moriones pobić miał karlistów w Novarra, i zabrać 1500 jeńców.

Telegramy Gazety Narodowej.

Londyn d. 25. lipca. W Izbie wyższej oświadczył Derby, odpowiadając na interpelację, że Hiszpania nie żądała od Anglii interwencji w sprawie domniemanego wspierania karlistów przez Francję, dlatego rząd angielski nie mógł robić w tym względzie żadnych przedstawień. Co się zaś tyczy uznania rządu w Hiszpanii, to musi ono nastąpić za wspólnem porozumieniem się wielkich mocarstw, lecz dopiero po stałem utrwaleniu się obecnego rządu hiszpańskiego.

Wiedeń 25. lipca. Rothschild bardzo niebezpiecznie zachorował, wątpią o jego życiu.

Londyn d. 25. lipca. Druga połowa węgierskiej pożyczki będzie w połowie sierpnia do subskrybcji przedłożoną.

Atheny 25. lipca. Uwięziony były minister Trikupis, wypuszczony na wolność.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 25. lipca 1874.
godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	233.—.	Angle-austr.	151.—
Unionsbank	117.—.	Vereinsbank	6.90
Kolei Kar. Lud.	246.50.	Kolej południ.	137.25
Franko-austr.	60.50.	Baubank	62 50
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 25. lipca 1874.
godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aus.	59.75.	Węgier. kred.	215.—
Anglo-austr.	150.50.	Unionsbank	115.75
Kolej Kar. Lud.	245.40.	Nordbahn.	—.—
Kolej południo.	137.75.	Kolej Alfod.	143.50
Kolej Elżbiety	207.50.	Kolej Lw.-czer	147.50
Węg. Nordostba.	116.—.	Vereins-Bank	7 —
Wiener-Bauges.	66.—.	Węg. Ostbahn.	53.50
Gal. indemniz.	82.50.	Losy z r. 1864	134 75
Franco-H.-Bank	82.25.	Verkehrsbank	97.—
Losy tureckie	47.50.	Baubank-Act.	60.57
Kolej państwow.	315.50.	Bankverein	88.—
Wied. Bauver.	35.—.	Hyp. Ren. ban.	14 —
Usposobienie mdłe.			

Odchodzą: do Krakowa 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. m.5. wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: 6. godz. 17. m. rano, 12. godz. 15. m. w południe i 12. godz. w nocy. — Do Podwołoczysk i Brodów 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 7. m. rano. — Do Stryja codziennie o 6 godz. 35 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5 godz. 30 m po południu.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 62. m. w południe.

W niedzielę dnia 26. lipca 1874.

Pierwsze przedstawienie w stale urządzonym

Teatrze letnim

na Strzelnicy

połączony z wielkim koncertem

muzyki wojskowej pułku nr. 30.

która wykona między innymi następujące utwory:

1) „Le Carneval de Cracovie“ krakowiaki Lipińskiego.
2) Reminiscencje z opery „Aida“ Verdi'ego.
3) „Murska“, walc Godefroy'ego.
4) Fantazja koncertowa (na Eufonion) Rezniceka.
5) „Błędne światełka“ wielkie Potpuri Panhansa.
6) „Z pod ciemnej gwiazdy“, maznr Tymolskiego.
7) Potpuri z opery „Trubadur“ Verdi'ego
8) „Angot-kadryle“ Straussa.

O godzinie w pół do 8mej **rozpocznie się przedstawienie** w 3 aktach przez Stanisława Bgusławskiego

Stare wiarusy czyli **opieka wojskowa**

Osoby:

Tęgosz kapitan	P. Konarski.
Krzykalski porucznik . .	P. Hubert.
Setkiewicz, porucznik . .	P. Linkowski.
Agrypina, siostra Tęgosza	P. Hubertowa.
Emilja jogo siostrzenica .	Pna Deryng.
Bronisław, jego syn . .	P. Łucjan.
Julian Wydzierski . . .	P. Kwieciński.
Grzegorz) słudzy . .	P. Dulemba.
Józef) Tęgosza . .	P. Nowicki.

Rzecz dzieje się na wsi w domu kapitana.

Ceny miejsc: Miejsce numerowane w pierwszych rzędach 1 zł. Miejsce numerowane w dalszych rzędach 75 ct. Miejsce numerowane w ostatnich rzędach 50 ct. Parkiet 40 ct. Parter 25 ct.

Wstęp do ogrodu 10 centów.

Początek koncertu o godz. 4tej.
Początek przedstawienia o godz. w pół do 8.

W razie niepogody przedstawienie komedji „Stare wiarusy“ odbędzie się w teatrze hr. Skarbka.

Lwów, z Izby handlowej dnia 25. lipca.	płacą złr.	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	245 —	247 —
„ Lwow.-Czern Jassy	147 —	149 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	210 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	84 75	85 25
„ „ „ 4 pr. w. a.	75 —	75 50
„ „ „ 5 pr. okres.	84 75	85 25
Banku hip. gal. 6 pr.	87 50	88 —
Gal. zakł. kred. włośc.	93 75	95 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	82 —	82 60
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 50	87 25
Losy miasta Krakowa	18 —	19 50
„ „ Stanisławowa	16 —	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 18	5 27
Dukat cesarski	5 20	5 29
Napoleondor	8 81	8 90
Pół imperjał rosyjski	9 —	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 64
Srebro	104 —	105 50

Wiedeń d. 23. lipca.

Powszechny dług państ. (za 100 złr.)

	płacą złr.	żądają w. a.
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 25	70 25
„ „ w sreb. 5 „	75 —	75 20
Pożyczka loteryjna 1859 całe losy (m. k.)	257 —	265 —
1839 1/5 losu	230 —	232 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	99 25	99 75
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	109 —	109 25
1880 „ 100 „ „ „	112 25	112 75
1864 „ 100 „ „ „	133 75	134 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	121 75	122 25
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	81 75	82 25
Buk[illegible]ński	81 —	82 —

	płacą złr.	żądają w. a.
Inne publiczne pożyczki		
Węg. [illegible] po [illegible]	95 50	96 —
Węg. poż. pres[illegible]	83 50	83
Turecka poż. kol. po 400 fr	46 50	46 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	149 75	150 25
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	108 —	112 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	229 50	229 75
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	209 —	210
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	895 —	90
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	59 25	59 75
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	80 —	81 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla handl. i prz. po 200 złr.	— —	— —
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	14 —	15 —
Banku nar. austr po 600 zł.	974 —	975 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	50 —	52 —
Unionbank po 200 złr.	116 —	116 50
Vereinsbank po 200 zł. e. 20 p.	7 25	7 50
Verkehrsbank pow. po 300 zł.	96 —	97 —
Wied. bankver. po 200 złr.	85 —	86 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	114 25	114 75
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	145 50	146 —
Dniestrzańskiej „ „	18 50	— —
Elżbiety „ m. k.	206 —	206 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	1990 —	1995 —
Franc Józ. po 200 złr. w. a	195 50	196 50
Kol gal. Karl. po 200 zł. m.	246 25	246 75
Lw. Czer. a Jas. po 200 złw. k	146 25	147 75

	płacą złr.	żądają w. a.
Mor Szl. (cent.) po 200 złr. a	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	165 50	166 —
„ „ lit. B. po 200 zł sr.	73 —	74 —
Rudolfa po 200 złr. s. r	154 50	155 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	— —	146 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	30 —	31 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	137 —	137 25
Tramway wied. po 200 zł	163 —	165 —
Węg. gal. (Zup.) po 200 zł. w. a.	127 —	128 —
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	116 50	116 50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	54 —	55 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	136 50	137
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	60 —	50 50
„ „ wied. „ 100 „	35 —	35 55
„ tanich pom. po 100 z.	15 50	15 75
Listy zastaw. (za 100 zł.		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	94 50	95 —
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a.	85 —	86
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	75 —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	85 50	— 50
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	87 25	87 75
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	94 —	94 50
Bank nar. austr. m. k 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	92 85	93 —
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta. po 300 zł. 5 p. 100 zł	76 50	77 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	83 50	83 75
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	— —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	34 —	34 50
Elżbietypo 5 pr. srebr. w. a.	94 55	95 —
„ em. 1862 5 pr.	92 —	92 50
„ em. 1870 5 pr.	102 —	102 50
„ em. 1872 5 pr.	97 —	97 50

	płacą złr	żądają w. a
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	95 —	— —
„ „ 5 pr w a	89 —	— —
„ „ 5 pr. sr.	5 —	105 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	07 50	108 50
„ II. em. 5 pr. „	104 25	104 75
„ III. em. 1873 300	104 25	104 75
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	103 —
Lw. Czer. Jas. I. em 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	80 —	80 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 50	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	83 25	83 75
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	94 50	95 —
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w a.	93 25	93 75
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	89 50	89 75
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	80 —	81 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	160 50	161 50
Klary po 40 złr. m. k.	— —	— —
Keglevich „ 10 „ „	12 50	13 —
Krakowska po 20 złr.	18 —	20 —
Palffy „ 40 „ „	25 —	25 50
Rudolfa „ 10 „ „	13 —	14 —
Ks. Salm „ 40 „ „	31 —	32 —
St. Genois „ 40 „ „	24 —	25 —
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	16 50	17 50
Waldstein po 20 zł. m k.	— —	— —
Windiszgrätz po 20 zł. „	18 50	19 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	92 70	92 80
Hamburg 100 mark. banko.	54 15	54 25
Londyn 10 ft. sterl.	110 30	110 90
Paryż. 100 frank.	43 85	43 90

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów wyśmienita*

Revalescière du Barry

Z Londynu.

Żadna choroba nie oprze się delikatnej Revalescière du Barry, która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność bezsilność, hemoroity, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, błednicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały lekarstwom:

Certyfikat Nr. 68.471.

Panie, mogę Cię zapewnić, że po używaniu dwuletniem twej cudownej Revalescière du Barry, nie czuję więcej ciężaru mojej starości, a liczę lat 84. — Nogi moje służą mi znowu, wzrok mój stał się tak dobrym, że szkieł nie potrzebuję, żołądek mój jest zdrów, tak jakbym miał lat 30, jednem słowem jestem zdrów, każę, nawiedzam chorych, odprawiam nabożeństwo, odbywam dosyć długie przechadzki piechoto, umysł mój jest jasny, a pamięć moja odświeżyła się. — Proszę Pana, abyś raczył to moje oświadczenie publicznie ogłosić. Z szacunkiem i wdzięcznością: Ks. Peter Castelli, proboszcz w Prunetto.

Certyfikat Nr. 75.705. Wiedeń, Praterstrasse, 22. maja 1871. 4)

Nie wiem, jak Panu podziękować za zbawienny skutek twojej Revalescière. Cierpiałem na kurcze żołądkowe, kaszel i dijarję, a teraz dzięki pańskiemu środkowi, zupełnie zdrów jestem. L. Grossmann

Revalescière du Barry pożywniejszą jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją ceną na lekarstwach, funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 zł. 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł. 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 ct. w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiżanek 20 zł.,

Zupełnie świeży transport
chińsko-rosyjskiej
HERBATY
ciemno-naciągającej, w smaku i woni wyśmienitej
poleca
handel korzenny
KAROLA BAŁLABANA
we Lwowie, pod „Złotym Kogutem" l. 23 n.

Waga wiedeńska

1	fnt. Congo cesarskiej	2 zł.	—
1	„ Familijnej	3 „	—
1	„ Melange de Moskau	4 „	—
1	„ Imperial	5 „	—
1	„ Proszku herbacianego	1 „	20 ct.

RUMY BREMSKIE

1	flaszka Rumu starego	1 zł.	40 ct.
1	„ Rumu Jamaika	1 „	10 „
1	„ Rumu Demarara	— „	80 „

Powyżej wymienione artykuły mogę co do gatunku i smaku, sumiennie polecić, i jestem przekonany, że tylko jedna próba, każdego z moich wielce szanownych gości zadowolni.

Łaskawe zlecenia z prowincji natychmiast uskuteczniam. 2922 1—12

Nowy skład
win francuskich
z domu Braci **Babin** i **Goupil** z **Bordeaux otwarty pod Nr. 21** przy ulicy **Halickiej**, poleca wybór **win i likworów** w **najlepszych** gatunkach 2919 1—3

L. H. Małecki.

Rzecz prawdziwie dobra niepotrzebuje zachwalania!

Czysto - roślinne pigułki
American-
Pills by Bôldt
czyszczące krew.

Odnowienie pierwiastków, usuwają złe soki, flegmę, pozostałości itp.

Dla osób, których powołaniem jest praca siedząca, są te pigułki bardzo dobre.

Dla kobiet, przeciw zatrzymaniu krwi.

Pudełko (65 — 70 pigułek) kosztuje 1 zł. 50 ct. za opakowanie 10 ct.

Prawdziwe do nabycia: we **Lwowie** w **apt. pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera**; w Krakowie w apt. Stockmara, w Peszcie u J. Török i u J. Kosdera, hoher Markt, 12 we Wiedniu.

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i stempel: Droguerie médicinale A. H. Boldt à Genève (Sui 2714 28—52

HERBATY z mego magazynu ma obecnie na składzie pan
F. W. Królikowski. C. Tran.

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2639 42—48

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Lonis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

Prędkie i niezawodne wytępienie
SZCZURÓW i MYSZY
za pomocą **truciznY**

na **szczury**

odszczególnionej przez Jego Mośc Cesarza Franciszka Józefa I.
wyłącznym przywilejem.

Takową dostać można niesfałszowaną:
we LWOWIE u pp. *Konst. Iskierskiego, Jak. Beisera, Z. Ruckera, P. Mikolascha*, w STANISŁAWOWIE u *Stechera v. Sebenitz*; w KRAKOWIE u p. *M. Jaworskiego*, w TARNOWIE u pp. *Józefa Jahna, H. Koyi.*

Cena sztuki 50 ct. w. a, 2699 6—12

Nowo otworzony 2894 2—6
27 kr.
Mode- und Manufacturen-Etablissement
zum Hirschen,
Babenbergerstrasse Nr. 1
Ecke von Burgring,
rownież od dwóch lat istniejący
Sensations - Bazar, Alserstrasse, 16,

w swoim doborowym i bogato zaopatrzonym składzie przewyższa wszystko co dotąd w tego rodzaju handlach podawano, jako to: ¼ modne **materje wełniane** na suknie we wszystkich kolorach, **gazy, grenadyny, lustryny**, surowe **fulary, materje ecru, Kosmanos** i francuskie **perkaliki, batysty, żakonety** z francuskiej gładkiej i wzorowanej **brylantyny, piki** we wszystkich gatunkach, **Kretony**, rozmaite towary **lniane**, czyste i w najlepszym gatunku, rumburska **bielizna** na pościel, **damasty, serwety** i **ręczniki**, białe i kolorowe gradyny, ¼ barchany w prążki, perkalowe i siatkowe **firanki, kobierce** ciężkie, białe i kolorowe **prześcieradła** i batystowe **chusteczki** itd. itd.

Szanowna P. T. publiczności raczy się na próbę przekonać, że wszystkie wyż poszczególnione towary po jednakowej cenie t. j. **27 ct.** łokieć lub lub sztukę w najlepszej jakości i wielkim wyborze dostać można. — Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najakuratniej. Próbki opłacane posela się na żądanie gratis.

Wodę Anaterynową do ust
sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 ct. tylko po **40 ct. w. a.** — i
ALGOFON
wypróbowany środek do rychłego uśmierzenia bolu zębów, flakonik po **50 ct.** apteka we Lwowie pod srebrnym orłem ZYGMUNTA RUCKERA. 2901 2—6

Fabryka
Cukrów, Karmelków i Czekolady
W. Lipińskiego we Lwowie,
ulica Jagiellońska Nr. 6,
poleca najlepszych **cukierków** w kilkunastu gatunkach, **pomadek** funt złr. 1, **karmelków** nadziewanych ft. 80 ct., **czekolady** waniliowej funt złr. 1, 1.25, 1.50, 2, w proszku 90 ct., **czekolady** zdrowia ft. 80 c. Zamówienia na prowincję wysyła natychmiast za zaliczką pocztową. 2891 2—12

CIERPIENIA SZYI
CHOROBY
KRTANI i UST
CUKIERKI DETHANA
zalecane w słabościach **gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zawrzodowaniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, irrytacji w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu tytoniu.** Lekarze zalecają je szczególniej **kaznodziejom, mowcom, profesorom i śpiewakom**, albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła.

W Paryżu w aptece p. Dethana, Faubourg St. Denis, 90, we **Lwowie** w aptece p. **Mikolascha**, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną, w Rynku głównym. 2646 30—52

Bez bolu
i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach
upławy rury moczowej,
tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. Hartmann,
członek lekarskiego Wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Habsburgerg. 1.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy.

osłabienie męzkie,
bez wyrzynania i bez wypalania zołtowych lub kiłowych wrzodów i t. d. Zachowuje najściślejszą dyskrecję. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 złr. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia.

Ceny staników po 8, 10, 12, 1 do 16 zł. a. w.
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w czterech tasiemkach papierowych: 1sza wskazać ma objętość piersi i grzbieta pod ramionami wzięta, 2ga objętości kibici, 3cia objętości hioder, 4ta długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 2843 3—r

---

Czereśnie, duże czarne **na kompoty** 3—4 codziennie świeże, otrzymuje i rozseła handel **St. Markiewicza** we Lwowie.

MORELE WĘGIERSKIE **do smażenia** codziennie świeże w handlu **St. Markiewicza** we Lwowie. 2892 3—4

Austr. „GRESHAM"
Towarzystwo ubezpieczeń życiowych i rent
Wieden, Tuchlauben Nr. 11.

Niniejszem mamy zaszczyt podać do publicznej wiadomości, iż zastępstwo nasze panu **Zygmuntowi Steif** wymówiliśmy i naszą Jeneralną Ajencję dla Galicji i Bukowiny panom **Lamm & Kohn** we Lwowie oddaliśmy. 2924 1—1

Wiedeń w lipcu 1874 r.

Dyrekcja austr. Gresham.

MAUCH & BROCK,
fabryka maszyn i towarów metalowych,
we Wiedniu, Landstrasse, Apostelgasse Nr. 14.
zajmuje się założeniem
rur gazowych i wodociągów
w miastach i fabrykach.
Urządzenie gazowe i wodociągi
dla domów wszelkiego rodzaju, wil i ogrodów.
Urządzenia kąpielowe
dla publicznych i prywatnych domów.
Opalania we wszystkich systemach.

Fabrykacja i skład wszelkiego rodzaju **kurków, wentylów, posuwaczy, przedmiotów** do **urządzania łazienek, pompy** do **ruchu ręcznego** i zapomocą **pary, przybory do kotłów parowych, skład rur** z **lanego** i **kutego żelaza, ołowiu, mosiądzu** i **miedzi** itp. 2758 4—12

Projekta i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Przestroga.

W uzupełnieniu moich poprzednich ostrzeżeń, dotyczących **fałszerstw mego proszku korneuburskiego dla bydła**, oznajmiam, że w najnowszym czasie pewien przemysłowiec wprowadził w handel proszek dla bydła, którego paczki noszą moje znaki z pominięciem jednak mojej firmy i nazwy „Korneuburger Viehpulwer", a mające wielkie podobieństwo co do formy, koloru i podpisu mojej marki ochronnej, że mogą łatwo być kupowane jako mój własny wyrób.

Ponieważ rzeczoznawcy jednogłośnie się oświadczyli, że jest temże podrobiona moja ochrona, **zakazano temu przemysłowcowi sądownie dalszej sprzedaży tego proszku**, z mojej strony zwracam uwagę kupców na to, **że dalsza sprzedaż tego sądownie zakazanego proszku, pociągnie za sobą kary pieniężne a względnie i kary aresztu.**

Panowie odsprzedający mój **prawdziwy c. k. proszek korneuburski dla bydła** raczą na to baczyć, że ukośnie przez winietę zamieszczony jest mój podpis w czerwonym kolorze.

Moje preparaty weterynarjne sprzedają prawdziwe. 2691 2—3

We Lwowie: Pp. *Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasch*, ap., *J. Piepes*, ap., *Jakób Baiser* ap., *Z. Rucker* ap., *Wilh Adam.* W Krakowie M. Jaworuicki w rynku gł. kamienicy p. Kirchmajera, p. J. Jahn, w Białej p. Gertwert i *E. Keler*, w Bielsku p. S. A. Stanko apt., w Bochni p. Paweł Niedzielski, w Borszczowie p. Niemczewski, w Bóbrce p. Czernik ap., w Brodach p. Edward Lisko, M. Kulak apt. i Witosławski, w Brzeżanach p. Margulies, p. Zminkowski apt., w Bełzie p. Hrymak, w Bursztynie O. Paulo, w Czerniowcach p. E. Schnirch i p. J. Golichowski, w Drohobyczu p. Kleczkowski i aptek. Ludwika Dobrzynieckiego, w Dzikowie p. S. Bodziński, w Kołomyi p. Sidorowicz apt. i M. Bolechower, w Kozowie F. Michałowicz, w Leżajsku p. J. Hirschfeld i p. Maresch, w Limanowie p. A. Müller, w Mielcu spadkob. Kleinmanna i p. W. Satkowski, w Mikulińcach p. Międlicki, apt., w Myślenicach p. A. Łączyński, w Nowym Targu p. L. Kamieński, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdow., w Obertynie W. Michałowski, w Popradzie *E. A. Krompacher*, w Przeworsku p. S. Keller, w Przemyślu pp. Gajdeczka i F. Machalski, w Radziechowie p. Jaśkiewicz apt., w Rozwadowie, p. K. Marecki, w Rzeszowie p. J. Schaitter i syn, w Sanoku p. J. Jaklitscha wdowa i p. Barth, w Smolnicy p. F. Wimmer, w Stanisławowie p. R. Swistalski dawniej Tomanek i p. Stecher de Sebenitz, Beil apt., w Stryju Leo Gärtner apt. i apt. Drągowski, w Tarnowie pp. J. Jahn i Koy, W. Muldner & Comp. i Fr. Leszczyński, w Tarnopolu pp. A. Morawetz iC. Latinek, Fr. Jamrógiewicz, w Wadowicach p. A. Foltin, w Wieliczce p. B. Wątorkowa wdowa, w Zaleszczykach p. J. Kodrębski i spółka.

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł pod sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 200 złr.

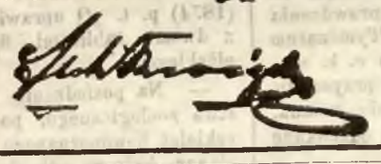

M. DWORSKI
we **Lwowie** plac Halicki l. w domu Wgo Gablenza,
W Krakowie Rynek gł. 14. w pałacu ks. Jabłonowskiego,
poleca swój dobrze zaopatrzony

Skład papieru, ksiąg handlowych i rachunkowych, kopjałów, książeczek notatkowych oraz wszelkich potrzeb piśmiennych i kontuarowych z najpierwszych fabryk austrjackich, angielskich i francuskich;
Skład różnych wyrobów galanteryjnych jako to: Albumów, Pularesów, Portmonetek, Necesserów, Torbeczek damskich i męzkich oraz wszelkich potrzeb dla podróżujących;
Skład rękawiczek, kołnierzy i mankietów, krawatek, szelek itp. wyrobów;
Skład wody kolońskiej, mydeł, kosmetyków i perfum angielskich i francuskich: Atkinsona, Rimmla, Bayleya, Lubina, Pinauda, Hendrie, Rigauda i innych oraz wszelkich potrzeb toaletowych;
Skład fajek tureckich i piankowych, cybuchów, cygarniczek, francuskich papierków na papierosy, lasek, scyzoryków itp. przedmiotów;
Skład herbaty, araku, rumu, likierów francuskich i wódek gdańskich;
Wyłączny skład masy do zapuszczania posadzek z fabryk warszawskich, które pod tym względem wyprzedziły niemieckie i czeskie.

Zwraca się uwagę szan. publiczności na tę dogodność, iż w handlach moich można **za jednym zachodem zaopatrzyć się niemal we wszystkie potrzeby po cenach rzetelnie umiarkowanych.** 2773 4—?

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą.

ROSA PIĘKNOŚCI
służy do wygładzenia skóry, zgubienia piegów, wyrzutów skórnych,
przeciw opaleniu z wiatru i słońca.

Jako artykuł toaletowy
zajmuje ona najpierwsze miejsce.
Cena flakonu 1 złr. 30 ct. w. a.

Dostać można we Lwowie jako też i na prowincji we wszystkich aptekach i głównych sklepach.

Główny skład w apt. Zyg. Ruckera we Lwowie.
Odprzedającym stosowny rabat. 2902 2—6

2744 **Nadzwyczajne zniżenie ceny!** 4—?
trwa tylko aż do wyczerpania pewnej na ten cel przeznaczonej ilości egzemplarzy.
10 tomów nowych powieści
Kraszewski, Wilkońska, Kaczkowski, Bałucki, Lenartowicz, Giller, Loziński.
Cena sklepowa złr. 12 za tylko **złr. 5** w księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie.

8my
cud świata jest odkryty!
Tylko za 10 zł. a. w. nabyć można jeden
egzemplarz cudu, 2824 2—4
składający się ze 100 rozmaitych przedmiotów, a to:

1. szczotkę do sukień nie do zniszczenia,
2. szczotkę do czesania włosów,
3. wachlarz nowego fasonu,
4. grzebień do włosów (nouveauté),
5. kompletną grę w domino,
6. album na fotografje, z ozdobą bronzową,
7. portmonetkę ze skóry juchtowej,
8. praktyczny pulares na listy,
9. angielski scyzoryk z 2 ostrzami,
10. zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem ze złota talmi,
11. kalendarz na 100 lat,
12. 72 szt. guzików do koszul,
13. szpilkę en miniatur, bardzo piękną,
14. kasetkę na kosztowności z zamkiem,
15. japońską figurkę z gumy,
16. przyrząd do rozciągania rękawiczek,
17. cudowny orzech z robota snycerska,
18. piękne pudełko na zapałki, na ścianę,
19. krzesiwko i na zapałki, bardzo piękne,
20. parę ameryk. podwiązek,
21. parę szelek gumielast.,
22. pasek damski angol. modny,
23. 100 stalowych piór angielskich,
24. piękną wykładaną tabakierkę,
25. cukierniczkę ze zamkiem mechanicznym,
26. 12 trzcinek, systemu Lefauche,
27. 12 sztuk dobrych ołówków,
28. kompletny garnitur damski,
29. cygarniczka, trockenraucher,
30. jedno mydło perfumowane,
31. tabakierka francuska, mieści w sobie tabakę na dwa miesiące,
32. trąba muzykalna,
33. śpiewająca i poruszająca się lalka,
34. flakon olejku na włosy,
35. kołowrot dla dzieci,
36. flakon olejku na włosy, rezedowy,
37. puszka emaliowana na igły,
38. ozdobna kasetka na pióra,
39. piękne zwierciadło ścienne,
40. ramka na fotografje,
41. obraz olejny nowszej szkoły,
42. balon gumowy z muzyką,
43. pistolet do strzelania w powietrze najnowszej konstrukcji,
44. paczka patyczków do zębów, pięknie ułożone
45. francuski bąk,
46. harmonika, w najlepszym gatunku,
47. centymetr z kauczuku,
48. calówka z hukszpanu,
49. dewizki do zegarka.
50. szpilka do zapięcia pledu ze złota talmi,
51. paczka szpilek do włosów trwałe,
52. pudełko farb,
53. szczoteczka zdrowia do włosów,
54. pudełko igieł do haczkowania,
55. grzebień kauczukowy,
56. piękna szczoteczka kieszonkowa,
57. piękny i mocny grzebień do kurzu,
58. 12 sztuk pałeczek do zawijania włosów,
59. kość do skrobania,
60. przyrząd do zaciągania butów z rogu,
61. kompletna notatka z lusterkiem,
62. oprawna notatka,
63. wielka torebka na cygara,
64. piękny woreczek na pieniądze,
65. do zapinania guzików u rękawiczek,
66. praktyczny haczek na klucze,
67. para sztućców z lanego żelaza,
68. ang. nożyce krawieckie,
69. taca malowana na wodę,
70. piękny ewiker,
71. brytańska łyżka do jarzyn,
72. kłódka z zagadkowym zamkiem,
73. klosz,
74. pozłacana spinka,
75. parę kulczyków Gizela,
76. elegancka broszka,
77. pierścionek ze złota plaquet,
78. łańcuszek do zegar a. najnowszy fason,
79. medaljonik na fotografje,
80. kompletny garnitur męzki,
81. piękny krzyżyk ze złota talmi,
82. branzoleta, bardzo ładna,
83. trinkometer, bardzo potrzebny dla pijaków,
84. piękną szpilkę do włosów pier de Strass,
85. maszyna do przydłużenia świec,
86. ogólny kluczyk do zegarków,
87. przyrząd do wyrywania włosów i do czyszczenia uszu,
88. świstawka,
89. parę pięknych guzików półkoszulkowych,
90. parę ostrogów, ochrona spodeń,
91. praktyczny korkociąg,
92. szpilka do krawatki, modna,
93. do czyszczenia paznokci,
94. bronzowy lichtarz, ręczny,
95. pierścionek do krawatki,
96. cylinder do ochrony,
97. praktyczne wieszadło na kapelusz,
98. pomada na porost włosów,
99. penzel do golenia,
100. przybory do pisania.

Wszystkie powyżej wymienione przedmioty, w ilości 100 sztuk, zostały uwieńczone nagrodą na wystawie światowej i kosztują razem tylko **10 zł. a. w.**

Adres: Neu eröffneter **WUNDER-BAZAR** **we Wiedniu, Praterstrasse, 9.**

Galicyjski
Zakład kredytowy ziemski w Krakowie
wydaje
LISTY ZASTAWNE

$5\frac{1}{2}\%$	na srebro, losowane	w 36 lat.
6%	„ walutę austrjacką losowane	w 36 lat.
$6\frac{1}{2}\%$	„ „ „ „	w 18 lat.
oraz 7%	Listy dłużne losowane	w 20 lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1. Oprócz pupilarnego zabezpieczenia hipotecznego stwierdzonego na każdym liście zastawnym podpisem c. k. komisarza rządowego, są nadto zagwarantowane całkowitym kapitałem zakładowym Towarzystwa, które w myśl §. 5. swych statutów, oprócz pożyczek na bezpieczeństwie rzeczowem opartych, nie może prowadzić żadnych innych interesów bankowych kredytowych lub giełdowych.
2. Suma znajdujących się w obiegu listów zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych zakładu, ani też dziesięćkrotnie wziętego rzeczywiście wpłaconego kapitału zakładowego Towarzystwa (**obecnie wynoszącego 1,000.000 złr. w. a.**) §. 76.
3. Kupony płatne w walucie d. 1. maja i 1. listopada, w srebrze d. 2. stycznia i 1. lipca każdego roku, wypłacają się **bez żadnych strąceń** tytułem podatku lub innym jakimkolwiek.
4. Nakoniec na zasadzie ustawy z dnia 2. lipca 1868 roku nr. 93. dz. pr. p. **Listy zastawne mogą służyć do lokacji funduszów sierocińskich, instytutowych i depozytowych, również jako kaucje w stosunkach kontraktowych i służbowych.**

Listy zastawne i dłużne Galic. zakładu kredyt. ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:
w **Krakowie**: w Galicyjskim zakładzie kredytowym ziemskim, w banku gal. dla handlu i przem.
we **Lwowie**: w Galicyjskim Banku kredytowym,
w **Tarnowie**: w filii Galicyjskiego zakładu kredytowego ziemskiego, 2716 3—?
w **Warszawie**: w Banku handlowym,
w **Wiedniu**: w Anglo-austrjackim banku i w Lombard- und Escompte Bank, Kärtner Strasse 10,
w **Bernie**: w kantorze Laur. Herber,
w **Berlinie**. w Norddeutsche Grundcredit Bank.

Zapadłe kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach.

Liebig Campany Ekstrakt mięsny
z **FRAY-BENTOS** (południowa Ameryka.)

Cztery złote medale — w Paryżu 1867 (2), Hawrze 1868, Moskwie 1872. **Trzy dyplomy honorowe** — Amsterdam 1869, Paryż 1872, Wiedeń 1873. Dyplom **Hors Concours** Lyon 1872.

Jedynie prawdziwy jeżeli w etykiecie słoika znajduje się podpis

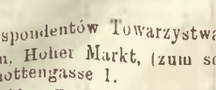

umieszczony niebieską farbą.

Skład hurtowny u korespondentów Towarzystwa:
panów **Józef Voigt & Comp.** we Wiedniu, Hoher Markt, (zum schwarzen Hund),
„ **Kloger & Sohn**, we Wiedniu, Schottengasse 1.
We Lwowie do nabycia u Jakóba Baisera i O. T. Winklera.

Skład centralny ekstraktu Towarzystwa Liebig dla monarchji Austro-Węgry
we Wiedniu, Wollzeile 6—8,
2661 13—24 **Carl Berck,** c. k. austr. liwerant nadworny.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.